

GŁOS PABIANIC

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

NIEDZIELA 3 LIPCA 1949 ROKU

Nr 179 (1103)

GEORGI DYMITROW NIE ŻYJE

Ciężka, niepowetowana strata osiągnęła międzynarodowy ruch robotniczy. Umarł Georgi Dymitrow, wierny syn bułgarskiej i międzynarodowej klasy robotniczej, nieustraszonego bojownika o sprawę Socjalizmu. Śmierć wyrwała z szeregu walczącego proletariatu wielkiego rewolucjonistę, wiernego ucznia Lenina i Stalina, działacza, którego życie i walka stały się wzorem dla milionów robotników na całym świecie.

Syn robotnika wyrósł w rodzinie o rewolucyjnych tradycjach, Georgi Dymitrow od najmłodszych lat walczył na drodze walki o wyzwolenie klasy robotniczej i całego narodu z kajdan kapitalizmu.

Walka ta wypełniła całe jego życie. Dymitrow był jednym z organizatorów ruchu zawodowego w Bułgarii i jednym z twórców rewolucyjnej partii marksistowskiej w swoim kraju.

Neugięcie walczył o całe swe życie o wpojenie ruchu robotniczego swego kraju i innych krajów zasad marksizmu - leninizmu. W walce przeciwko oportunistom i reformizmowi, w nieubłaganej walce przeciwko imperyalizmowi i faszystom stał się Georgi Dymitrow jednym z czołowych działaczy międzynarodowego ruchu robotniczego. — Był on człowiekiem i działaczem wielkiej miary. Skupił on w sobie najwybitniejsze cechy i wartości niestrudzonego

działacza robotniczego, płomiennego publicysty, nieustraszonego wodza wielkich akcji masowych, trybuna ludu i mądrego, przenikliwego męża stanu.

Dymitrow zdobył sobie miłość i głębokie uznanie milionów ludzi swą nieugiętą i nieustraszoną bohaterską postawą w czasie Procesu Lipskiego. Mając przez cały czas procesu katowski topór nad głową Dymitrow nieustraszenie demaskował zbrodnie, kłamstwa i fałszerstwa faszystów. Cały świat z podziwem przysłał się bohaterskiej walce, którą toczył z faszystem rewolucjonistą proletariacki Georgi Dymitrow.

I imię jego stało się wówczas symbolem i sztandarem, który jednoczył wszystkich uczciwych ludzi na świecie do walki z hitlerowskim barbarzyństwem.

W aureoli bohatera Procesu Lipskiego staje Dymitrow w pierwszych szeregach ludów walczących z faszystem i wojną o zjednoczenie sił postępu i demokracji.

„Faszystom niemieckim —

W walce o chleb

Trzeci tydzień strajkują robotnicy portów włoskich

RYM (PAP). W portach Genui i Neapolu rozpoczął się trzeci tydzień strajku. Marynarze przeciwstawiają się próbom oficerów wyprowadzenia statków do portów nie dotkniętych strajkiem. Armatorzy grożą, że w razie dalszego trwania strajku zaangażują nowe załogi.

mówił wówczas Dymitrow — jest najbardziej reakcyjną formą faszystów. Podnosi on bandytyzm, prowokacje i tyranię nad klasą robotniczą i rewolucyjnymi elementami chłopstwa, drobniemiścianstwa i inteligencji do godności systemu rządzenia... Faszystom niemieckim to zaciśnięty kułak międzynarodowej kontrrewolucji, to główny podżegacz do wojny imperialistycznej i inicjator wyprawy krzyżowej przeciwko Związkowi Radzieckiemu, wielkiej ojczyźnie mas pracujących całego świata.

Dymitrow był uosobieniem ludowego patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu. Kochał on swój kraj i w dział jego przyszłość w ścisłej nierozdzielnej współpracy ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi siłami postępu.

„Próbierzem szczeroci i uczciwosci każdego działacza robotniczego, każdej partii i organizacji mas pracujących, każdego demokracji, jest jego stosunek do wielkiego kraju Socjalizmu” — mówił Dymitrow.

Temu stanowisku dał on najlepszy wyraz, gdy po wyzwoleniu jego kraju przez armie radzieckie stanął na czele rządu Ludowej Republiki Bułgarskiej, prowadząc swą ojczyznę do Socjalizmu.

Dymitrow był szczerym i serdecznym przyjacielem naszego narodu i położył ogromne zasługi w dziele zacieśnienia współpracy między Polską i Bułgarią.

Naród polski łączy się dziś z narodem bułgarskim i z ludźmi pracy na całym świecie w uczuciu głębokiego żalu z powodu utraty Georgi Dymitrowa. Imię jego i dzieła żyć będą w pamięci ludzi walczących o pokój, wolność i Socjalizm.



MOSKWA. (PAP). — Komitet Centralny Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bol-szewików) i Rada Ministrów ZSRR wydały komunikat treści następującej:

„Komitet Centralny WKP (b) i Rada Ministrów ZSRR z głębokim żalem zawiadamiają, że 2 lipca o godzinie 9 min. 35 po długotrwałej i ciężkiej chorobie (wątroba, cukrzyca) zmarł w sanatorium „Barwicha“ pod Moskwą wybitny działacz międzynarodowego ruchu robotniczego, przewodniczący Rady Ministrów Bułgarskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, sekretarz generalny Komitetu Centralnego Bułgarskiej Partii Komunistycznej, nasz towarzyszy i brat, Georgi Michajłowicz Dymitrow“.

Masy pracujące świata

zjednoczone w Światowej Federacji Zw. Zawodowych unieszkodliwią agentów imperializmu w łonie ruchu robotniczego (Z referatu tow. Kuźniecowa na Kongresie SFZZ)

MEDIOLAN (PAP). W dalszym ciągu obrad Kongresu Światowej Federacji Związków Zawodowych, przewodniczący obrad delegat niemiecki Warnke.

Przed południem wygłosił referat na temat ogólnej polityki oraz działalności Światowej Federacji Związków Zawodowych w obronie jednolitego ruchu zawodowego pokoju i demokratycznych praw zawodowych przewodniczący delegacji radzieckiej Kuźniecowa, któremu Kongres uchwalił żywą i owacyjną. Referat został wysłuchany z niesłabnącym zainteresowaniem.

Delegat radziecki daje analizę okresu historycznego, w którym została stworzona Światowa Federacja Związków Zawodowych. Powołana do życia ma na celu zjednoczenie mas pracujących całego świata w walce o trwałe pokój, o podnoszenie dobrobytu robotników, o prawa i wolności demokratyczne. W roku 1945 po zwycięstwie nad faszystem narodziła się idea trwałego pokoju.

Na czele obrońców pokoju znajduje się Związek Radziecki, który odegrał decydującą rolę w zdruzgotaniu faszystów, znajdując się kraje demokracji ludowej, które wstąpiły na drogę budownictwa socjalistycznego, narody kolonialne i półkolonialne, broniące z zapałem swej niezależności narodowej.

STALIN PRZEPOWIEDZIAŁ FIASKO POLITYKI PODŻEGACZY WOJENNYCH I SŁOWA TE ZISZCZAJĄ SIĘ.

„Zdaniem naszym — mówił Kuźniecowa, przechodząc do konkluzji swego referatu, — zadania SFZZ w walce o pokój, o prawa i wolności demokratyczne pracujących są następujące:

1 Federacja i jej organy powinny jeszcze energiczniej demaskować podżegaczy wojennych i ich agentów w ruchu robotniczym oraz walczyć o wciągnięcie wszystkich pracujących do powszechnego ruchu ludowego w obronie pokoju i wolności demokratycznej. W krajach marszałkowskich głównym hasłem powinna być walka przeciwko ingerencji zagranicznych monopolów, walka o ocalenie gałęzi przemysłu narodowego od unicestwienia przez plan

Marshalla, przeciwko przekształceniu krajów podległych w bazy wojenno - strategiczne, przeciwko włączeniu ich w agresywny blok północno - atlantycki. Winna to być walka o wolność i podniesienie poziomu życia pracujących. W krajach kolonialnych i podległych walka o pokój łączy się z walką przeciwko uciskowi kolonialnemu i dyskryminacji rasowej z walką o niepodległość narodową i o współpracę krajów, znajdujących się pod jarzmem imperialistów własnej burżuazji i klki feudalnej, o żywotne interesy gospodarze pracowników. W Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii masy pracujące walczy z wyścigiem zbrojeń i ofensywą monopolu na pozycjach życia mas ludowych i ich wolności demokratycznej. Walczą one przeciwko wojnie, blokom agresywnym, przeciwko przymusowej pracy Murzynów i dyskryminacji innych kategorii pracujących, o wolność klasy robotniczej w obronie ich życiowych interesów.

2 Należy zaaprobować program i Manifest Światowy Kongresu Pokoju i wziąć jak najczynniejszy udział w pracach jego organów, a w szczególności komitetów krajowych i Komitetów fabrycznych zwolenników pokoju powinny stać się siłą kierowniczą ruchu na rzecz pokoju. Światowa Federacja Związków Zawodowych zamierza wstąpić wobec Komitetu Światowego Zwolenników Pokoju z propozycją ustanowienia Międzynarodowego Dnia Obrony Pokoju.

3 SFZZ powinna rozwijać poprzez organizację członkowskie intensywną działalność w obronie gwałconych praw związkowych i prześladowanych działaczy związkowych. Kongres powinien przesłać braterskie pozdrowienia demokratycznym związkom z demokracji Grecji, Hiszpanii, Portugalii, Indii, Malajów, Brazylii, Argentyny i innych krajów Ameryki Łacińskiej.

4 Demokratyczny ruch zawodowy powinien śledzić i uważnie zakusy wrogów jednolitej klasy robotniczej SFZZ winna skierować wysiłki na odbudowę jednolitej siły w krajach, gdzie reakcyjni działacze usiłują dokonać rozłamu, albo pogłębić, jak w Niemczech, Japonii, Indiach i w krajach Ameryki Łacińskiej.

5 Federacja powinna zaktywizować swoją działalność w celu wciągnięcia nowych członków specjalnie w krajach kolonialnych i półkolonialnych.

6 Szczególną uwagę SFZZ powinna zwrócić na rozwój ruchu zawodowego w krajach kolonialnych i półkolonialnych. Organa gospodarcze SFZZ powinny udzielać stałej pomocy robotnikom tych krajów w organizowaniu demokratycznych związków zawodowych.

7 Stworzone ostatnio departamenty zawodowe powinny stać ważnym czynnikiem walki o jednolite prawa robotników danego państwa, bez względu na przynależność związkową i polityczną. Departamenty zawodowe będą najlepszym środkiem propagowania proletariackiego internacjonalizmu i staną się bronią w walce z rozłamowymi manewrami amerykańskiej federacji pracy.

Takie są — oświadczył Kuźniecowa — zadania SFZZ, mające na celu polepszenie warunków bytu i pracy wszystkich pracujących. Kuźniecowa podkreślił z naciskiem znaczenie walki o jedność i dał wyraz nadziei, że SFZZ potrafi skupić całą klasę robotniczą i unieszkodliwić agentów imperializmu i podżegaczy wojennych w łonie ruchu robotniczego.

Kłopoty gospodarcze

U S A

MEKSYK (PAP). Równocześnie z ustaleniem wartości peso w stosunku do dolara — rząd meksykański wydał dekret, ograniczający drastycznie import produktów ze Stanów Zjednoczonych. Zakaz obejmuje produkty spożywcze, owoce tropikalne, orzechy, konserwy rybne, metale: miedź, elektrolityzatory, materiały budowlane, produkty włókiennicze, ozdoby zło- te, srebrne i drogie kamienie.

W związku z tym zakazem nowojorskie stowarzyszenie handlu i przemysłu zgłosiło protest, stwierdzając, że „posunięcie rządu meksykańskiego stanowi w ciężkiej sytuacji eksportów amerykańskich“.

Genealogia źródła narodowej

Haniebny szlak oenerowskich bojówek

— od pogromu myślenickiego do przedpokoju Gestapo

WARSZAWA (PAP). Działalność prohitlerowska o skarżonego Doboszyńskiego oraz związanych z nim kół i grup przed wojną, jak również skutki i dalszy ciąg tej działalności w okresie okupacji — omówione zostały w obszernych ześnaniach, które składał w 10 dniu rozprawy działacz ludowy prof. JAN GARNCARCZYK oraz literat krakowski prs. ADAM POLEWKA.

Świadek Garnarczyk, działacz organizacji młodzieżowych „Wici“ i „Zniczy“, który pracował w okresie przedwojennym na terenie powiatu myślenickiego, podkreślił, że w powiecie tym istniał silny ruch lewicowy — robotniczy i chłopski. Obok tego — zeznaje świadek — istniał ruch endecki, którego szefem był osk. Doboszyński i który propagandę opierał przede wszystkim na antysemitkich broszurach i napisach na murach.

Bojówki Doboszyńskiego urządziły poza tym często napady na robotników i chłopów. Tak np. w 1934 r. w czasie obchodu 1-majowego oddział narodowców pod dowództwem niejakiego Muchy — jak się później okazało, bliskiego współpracownika Doboszyńskiego — napadł na epochę, obracając go ka-mieniami. Policja granatowa przyglądała się temu zupełnie obojętnie, jednak gdy zaczęły się bronić, skutecznie odpięrajac napastników, policja rozdzieliła nas kordonem. Bojówki te niejednokrotnie napa-dały na wiecie ludowe, zwłaszcza młodzież „Wiciowej“ w Sułkowiecach i na innych terenach powiatu myślenickiego.

Wzmagała się nędza i bezrobocie doprowadziły ludność na terenie powiatu do stanu wrzenia. Władze starali się ładować te nastroje i to wrzenie skierowane przeciw administracji sanacyjnej, która gniebiła ludność wzięciem i przesładowaniem. Według powszechnej opinii marsz na Myślenice, zainicjowany przez Doboszyńskiego, był tego rodzaju próbą wyładowania nastrojów i skierowania ich na tory demonstracji antysemitcko-endeckiej pod pozorem akcji przeciwko sanacji miała to być walka przeciw frontowi ludowemu. Chłopi jednak nie poszli za Doboszyńskim. Poparla go tylko pewna część drobniemiścianstwa.

Ludzie Doboszyńskiego na terenie Myślenic rozwinięli szereg gwałtowną aktywność w okresie okupacji. Wspomniany już Mucha wszedł później w skład NSZ i starał się za wszelką cenę wyśledzić akcje lewicowego ruchu na terenie powiatu.

Na terenie gminy Sułkowiec istniał wywiad NSZ, który „rozpracowywał“ lewicowców, a przede wszystkim komunistów. W wyniku tego w lipcu 1943 roku przyjechały oddziały niemieckie na „pacyfikację“ w

czasie której zginęło 32 męzczyzn i dwie kobiety, przeważnie członkowie AL i BCh.

AK w Myślenicach współpracowała z gestapowcem nazwiskiem Drachender w okresie 1943-44 r. Przedwojenny wspólny pracownik Doboszyńskiego Mucha współpracował ściśle z gestapowcem Ruppem, znanym z terenu Lwowa. W rękach tych dwóch gestapowców skupiała się cała akcja przeciwko komunistom i działaczom lewicowym.

Współpraca NSZ z Niemcami nie ograniczała się do sporządzania list „podejrzanych“ o lewicowość, podawano Niemcom również miejsca postoju oddziałów partyzanckich i sztabu AL.

„Muszę oświadczyć — stwierdza świadek Garnarczyk — że nasza partyzancka Armia Ludowa musiała na tym terenie poświęcić dużo sił w obronie przed NSZ. Musieliśmy się przemieszczać z lasu do lasu, z tunelu do bunkru, gdyż byliśmy ustawicznie śledzeni i tropieni. „Prawie wszyscy wychowankowie Doboszyńskiego z naszego terenu — oświadcza w konkluzji poseł Garnarczyk — znaleźli się po wyzwoleniu w bandach lub zbiegli wraz z bandami NSZ za granicę.

Następnie zeznaje świadek Polewka Adam, literat z Krakowa, świadek Polewka pracował przed wojną na terenie powiatu myślenickiego z ramienia Komunistycznej Partii Polskiej.

Zamek Warszawski będzie odbudowany

Jako świadectwo niespożytych sił narodu

Wysoka Izba Plan 6-letni jest, jak wiadomo, planem budowy nowych fabryk, nowych elektrowni, nowych miast, nowych urzędów komunikacyjnych, nowych szkół, uczelni i nowych urzędów kulturalnych, nowych szpitali i ośrodków zdrowia.

Jest to plan rozwoju przemysłu i rolnictwa — plan rozwoju gospodarczego i kulturalnego Polski — jest to plan budowy fundamentów socjalizmu — a więc plan skoku rozwojowego narodu.

Wizja tego planu porwała odpowiedzialną za rozwój Polski produkującą klasę robotniczą w dniach Kongresu Zjednoczeniowego.

Plan ten jest programem całego obozu demokracji polskiej — szerokich mas pracujących — robotników, chłopów, inteligencji pracującej.

Plan ten nasyca romantyzmem twórczego budownictwa całą polską młodzież. Bo jest to pełne zerwanie z impasem beznadziejności, marazmem, brakiem perspektyw, jaki cechował Polskę przedwojenną — kolonię zagranicznego kapitału i Polskę — pionką rozgrywek imperialistycznych.

I może gdzieś indziej nie widzieliśmy tego kontrastu — tego pełnego przeciwieństwa dwóch epok tak wyraźnie, jak w odbudowywanej stolicy Polski Ludowej — w Warszawie.

Warszawa była miastem, o którym okupant hitlerowski myślał, że go już nie i nigdy nie przywróci do życia, tak, jak i naród polski był narodem, który miał przestać istnieć jako naród.

W tym tkwił zbrodniczy sens niszczenia kamienia po kamieniu w Warszawie, niszczenia zarówno teraźniejszości Warszawy jak i jej przeszłości, jej tradycji, jej pomników kultury narodowej.

Miał to być śmiertelny cios w serce narodu polskiego.

Wszyscy pamiętamy, jak nadświadczyliśmy pierwszych nowych uderzeń tego serca w r. 1945 — w roku wyzwolenia Polski przez Armię Czerwoną — przez internacjonalizm zwycięstwa w rozprawie z faszyzmem.

Wszyscy wiemy, że wysiłków trzeba było, aby realizować decyzje Rady Zbudowania w Warszawie — Nowej Stolicy, Nowej Polski.

Patrzmy na to dzisiaj z perspektywy osiemnastu lat, których ukoronowaniem będzie w dn. 22 lipca — otwarcie trasy W — Z.

Patrzmy na to dziś w perspektywie planu 6-letniego — budowy nowej Warszawy, stolicy pracującemu społeczeństwu Nowej Polski.

Rzecz jasna, że pierwszy okres musiał być przede wszystkim okresem dbałości o najbardziej bezpośrednią bieżącą użyteczność miasta, jako stolicy, z pełnym jednak uszanowaniem i wykorzystaniem, a nawet wydobyciem celowości i piękna historycznych założeń przestrzennych miasta, przytoczonych w kapitalistycznym okresie zabudowy przez chciwą gospodarkę prywatną, dla której miasto jest nie sprawą organizacyjną życia szerokiej mas ludności, ale sprawą najbardziej rabunkowej eksploatacji.

Warszawa jako miasto, teraz dopiero zyskała możliwość swobodnego rozwoju w interesie swoich mieszkańców i całego narodu i możliwość pełnego wykorzystania i rozwinięcia swoich historycznych założeń przestrzennych.

Przechodził dziś czas decyzji o do pewnych rekonstrukcji wartości historycznych, stworzonych przez przeszłe pokolenia, stanowiących — jak mówią miłośnicy miasta — jego metrykę.

Wbrew tym, którzy miasto chcieli zamordować i wbrew tym, którzy by dziś chcieli tradycję i przeszłość zmuflifikować, umuzałnić, oderwać od teraźniejszości, albo ją nawet przyszłemu dziełu mas pracujących przeciwstawić, jako monopolizację jakoby własność wsteczniczą.

Przeszłość narodu nie jest własnością ludzi przeszłości — reakcji, nacjonalistów i kosmopolitów — odwrotnie — oni się jej zanarli, zdradzili ją i zaprzeczali. Dziedzicem przeszłych walk minionych pokoleń, dziedzicem dorobku przeszłości są dziś tworzące przyszłość narodu masy pracujące.

Polska demokracja przejmując bogatą spuściznę dzieł narodu polskiego i narodowe formy bytowania i kultury, przebijające się w walce — poprzez ucisk feudalny i kapitalistyczny, stawia się do da nacylnym wypełnianym przez produkującą klasę robot-

niczą i masy pracujące — nową socjalistyczną treścią.

Stąd płynie żywy, twórczy, przyszłowy stosunek do przeszłości, stąd płynie ten symboliczny niejako wniosek — aby Warszawie i narodowi przywrócić, dźwignąwszy go z ruin, założony w r. 1280 przez Konrada II księcia mazowieckiego, przebudowany z chwilą obrotu przez Sejm Warszawski, jako stolicy Polski z końca XVI wieku —

Warszawa w 80-tą rocznicę urodzin Martna Andersena Nexö

1 lipca br. w sali Teatru Kameralnego, odbył się uroczysty wieczór dla uczczenia 80-tych rocznicy urodzin wielkiego duńskiego pisarza proletariackiego, bojownika o postęp, Martina Andersena Nexö. Wieczór urządzony został staraniem Komitetu Uczczenia 80-lecia urodzin pisarza.

Wieczór otworzył marszałek Sejmu Kowalski. Słowa jego, w których życzył pisarzowi duńskiemu długich lat życia i twórczej pracy, przyjęte zostały burzą oklasków.

zrurowany przez najazdy szwedzkie w XVII wieku, odbudowany i przebudowany w epoce saskiej i później zrekonstruowany w okresie międzywojennym dzięki zwrotowi przez rząd Związku Radzieckiego cennych urządzeń i zbiorów wywiezionych przez rząd carski — wysadzony w powietrze i przeorany czołgami hitlerowskimi w 1944 r. — Zamek Warszawski — ażeby go, w piątą rocznicę powstania Rządu Ludowego, postanowić przywrócić jako świadectwo niespożytych sił narodu i majestatu Polski Ludowej.

Warszawa w 80-tą rocznicę urodzin Martna Andersena Nexö

Literacką sylwetkę jubilatego przedstawił w krótkim przemówieniu Jarosław Iwaszkiewicz.

Następnie członek KC PZPR, Ostap Dhuski omówił działalność społeczną i twórczość artystyczną Martina Andersena Nexö.

Członek delegacji duńskiej, znany krytyk literacki Werner Thierry w gorących słowach wyraził radość narodu duńskiego z faktu, że w Polsce tak uroczysto obchodzi się jubileusz wielkiego rewolucjonisty — pisarza Daniła.

Oświadczenie Rzecznika Rządu min. Grosza na konferencji prasowej MSZ

W dniu 1 lipca br. Rzecznik Rządu Minister Pełnomocny — Wiktor Grosz — na konferencji prasowej w MSZ oświadczył: Przemawiając w Izbie Gmin min. Bevin złożył długie oświadczenie o rzekomych trudnościach brytyjskiej pracy dyplomatycznej w Polsce. Jako punkt wyjścia obrał sprawę aresztowanej przez nasze władze brytyjskiej obywatelki p. Haliny z Malcewiczów Firth.

Przypominam — oświadczył min. Grosz — że p. Firth nie była notyfikowana w MSZ jako urzędniczka ambasady brytyjskiej aż do chwili jej aresztowania. Skorzystam z okazji aby zapoznać Panów z niektórymi tylko szczegółami jej „dyplomatycznej działalności”.

1) W miesiącu kwietniu 1946 roku p. Firth ukryła w swym mieszkaniu wolskiej ul. 103a, Lucję wraz z jej córką Ewą, które zbiegły z obozu pracy w Łodzi. Następnie za pośrednictwem swego znajomego, Leśnika, kowskiego Tadeusza, wyrobiła jej fałszywą kartę rozpoznawczą nr 2115, na nazwisko Michalska Lucyna. Wymienione, jako Polki, zamieszkiwały u niej do chwili jej aresztowania.

o czym była dokładnie poinformowana. Następnie za pośrednictwem tegoż Leśnikowskiego Tadeusza wyrobiła mu fałszywą kartę rozpoznawczą na nazwisko Jankowski Tadeusz. Po za tym niemelodowanego przetrzymywała w swym mieszkaniu przez kilka miesięcy.

Kempe Tadeusz okazał się agentem Gestapo.

Poza wyżej wymienionymi, ciąży na p. Firth szereg innych, poważnych zarzutów.

Wypadałoby wspomnieć, że w tym czasie p. Firth ukryła w swym mieszkaniu wolskiej ul. 103a, Lucję wraz z jej córką Ewą, które zbiegły z obozu pracy w Łodzi. Następnie za pośrednictwem swego znajomego, Leśnika, kowskiego Tadeusza, wyrobiła jej fałszywą kartę rozpoznawczą nr 2115, na nazwisko Michalska Lucyna. Wymienione, jako Polki, zamieszkiwały u niej do chwili jej aresztowania.

Kryzys nadciąga! Ogromny deficyt w budżecie USA

WASZYNGTON (PAP). Minister skarbu Snyder oświadczył, że rok budżetowy 1949 zakończył się deficytem w sumie 1 miliard 711 milionów 440 tysięcy 47 dolarów. Wydatki wrosły do rekordowych w okresie pokoju rozmiarów — 40 miliardów, 57 milionów, 107 tysięcy, 857 dolarów. Dochody spadły do najniższego od 5 lat poziomu — 38 miliardów, 345 milionów, 667 tysięcy, 810 dolarów. W ten sposób, według oficjalnych danych deficyt USA wypadł trzykrotnie wyższy, niż przewidywał prezydent Truman w styczniu br.

Sejm Ustawodawczy uchwalił szereg wniosków rządowych

WARSZAWA (PAP). — W dniu 2 bm. odbyło się 67 posiedzenie Sejmu Ustawodawczego, ostatnie w sesji wiosennej 1949 r. Przewodniczył Marszałek Kowalski. W ławach rządowych — członkowie Rządu z Prezesem Radą Ministrów — Cyrankiewiczem i wicepremierem Korzyckim na czele.

Jako pierwszy punkt porządku dziennego, poseł Gross (PZPR) złożył sprawozdanie z komisji prawniczej i regulaminowej o wniosku posłów klubów: Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Stronnicwa Ludowego, Stronnicwa Demokratycznego, Stronnicwa Pracy, Polskiego Stronnicwa Ludowego i klubu katolicko-społecznego w sprawie zmiany regulaminu Sejmu Ustawodawczego oraz powołania komisji statych.

Zgodnie z projektem komisji prawniczej i regulaminowej ustalonych ma być 19 komisji sejmowych, a mianowicie: Obrony Narodowej, Spraw Zagranicznych, Administracji Rządowej i Samorządowej, Bezpieczeństwa Publicznego, Planu Gospodarczego i Budżetu, Finansowo-Statystycznego, Prawniczo-Regulaminowa, Oświaty i Nauki, Przemysłowa, Handlu Wewnętrznego i Spółdzielczości, Morska i Handlu Zagranicznego, Rolnictwa i Reform Rolnych, Pracy i Opieki Społecznej, Kultury i Sztuki, Leśnictwa, Komunikacji i Łączności, Zdrowia, Budownictwa oraz

Gospodarki Komunalnej i Mieszkalniowej. Projekt o zmianie dotychczasowego składu komisji sejmowych w drugim i trzecim czytaniu został przyjęty.

Projekt ustawy o zmianie prawa o sądach pracy, przedłożony przez komisję prawniczą i regulaminową referował poseł Jodłowski (SD).

Zmiany miały na celu uproszczenia procedury i uchwalenia przepisów, przewidujących obowiązek ogłaszania w Monitorze Polskim listy laurników i zastępców laurników. Projekt ustawy przyjęto bez dyskusji.

Poseł Dabrowicz (PZPR) złożył następnie dwa sprawozdania komisji prawniczej i regulaminowej o rządowych projektach ustaw o orderach „Sztandar Pracy” i „Budowniczy Polski Ludowej”.

Rządowy projekt uchwały w sprawie odbudowy Zamku Warszawskiego został jednomyślnie przyjęty wśród długotrwałych oklasków całej Izby.

Poseł Kiernik (PSL) złożył w dalszym ciągu obrad sprawozdanie komisji skarbowo-budżetowej o rządowym projekcie ustawy o zmianie dekretu o opłacie skarbowej. Ustalając nową taryfę opłat skarbowych od podatków, świadczeń, uprawnień, ustawa ze względu na naturę społecznej rozszerza ulgi i obniża znacznie kasnie niektóre stare opłaty. Ulgi i obniżki opłat stosowane będą w wypadkach, w których chodzi o dobro najbiedniejszych obywateli, dobro wsi, o względy natury socjalnej, jak np. korzystanie z urządzeń zdrowotnych, opieki lekarskiej itp.

Zgłoszony przez komisję skarbowo-budżetową projekt w drugim i trzecim czytaniu został przez Sejm przyjęty jednomyślnie.

Poseł Jerzy Jodłowski (SD) złożył sprawozdanie komisji prawniczej i regulaminowej o rządowym projekcie ustawy o upoważnieniu Rządu do wydawania dekretów z mocą ustawy. Zwracając uwagę na fakt, że prace Sejmu Ustawodawczego w sesji wiosennej dobiegają końca, zaś zwolnienia sesji budżetowej należy spodziewać się w końcu października referent stwierdza, iż w okresie tym, który trwać będzie prawie 4 miesiące działalność ustawodawcza nie może ulec zawieszeniu. Praktyka wykazała, że upoważnienie Rządu do wydawania dekretów z mocą ustawy w okresie między sesjami sejmowymi

wplywa bardzo dodatnio na bieg spraw państwowych. W związku z tym, Rząd zwrócił się do Sejmu o udzielenie mu pełnomocnictw do wydawania dekretów z mocą ustawy.

Udzielenie tych pełnomocnictw będzie dalszym wyrazem zaufania Sejmu do Rządu, jego polityki i jego twórczej działalności.

W drugim i trzecim czytaniu Sejm ustawę jednomyślnie uchwalił.

Na tym został wyczerpany porządek dzienny 67 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego.

Marszałek Sejmu Kowalski zakomunikował, że wpłynęła interpelacja posła Franciszka Rocha Kowalskiego do ministra Rolnictwa i Reform Rolnych i ministra Budownictwa w sprawie przydziału żelaza dla potrzeb gospodarstw wiejskich.

Zamykając posiedzenie Sejmu Ustawodawczego Marszałek Sejmu ob. Kowalski odczytał nadesłane przez Prezesa Rady Ministrów zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o zamknięciu zwyczajnej wiosennej sesji Sejmu Ustawodawczego.

W celu przedstawienia rządowego projektu uchwały w sprawie odbudowy Zamku Warszawskiego zabrał następnie głos witalny oklaskami całej Izby Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz.

Dyplomata jugosłowiański — szpieg em

28 maja br. grupa przechodniów zatrzymała przy ul. Gottwald w Sofii dwóch podejrzanych osobników, którzy po wymianie jakichś niezrozumiałych znaków przekazali sobie wzajemnie jakieś paczki.

Jeden z tych osobników wyciągnął rewolwer i groził nim przechodniom usiłował zbiedz.

Po doprowadzeniu obu osobników na milicję, jeden z nich wyświadczył się jako drugi sekretarz ambasady jugosłowiańskiej w Nakow, drugi zaś wprost oświadczył, że jest szpiegiem jugosłowiańskim, przekazującym od listopada 1948 r. raz tygodniowo materiały polityczne, gospodarcze i wojskowe ambasadzie jugosłowiańskiej w Sofii.

W. A. Giew 187

Daleko od Moskwy

Może na Kaukazie... Tutaj gdzie stoimy obecnie, na lewym brzegu, las cofnął się. Ale tam stanął tuż przy wodzie, jak gdyby mówił: „Zwolnijem dla ciebie ten brzeg — rób tam co chcesz, ale tutaj jest moje królestwo, tutaj dla ciebie nie ma drogi — zawracaj!”

Beridze uśmiechał się nieznacznie, Batmanow sportrząsał ten uśmiech.

— Niema powodu uśmiechać się, — powiedział z udanym gniewem — Zimni naukowcy w rodzaju was widzą w żywym lesie tylko drzewo, słupy i czterdziestocalowe deski. Ale są też i inni, którzy w słupach, w drzewie, w deskach widzą zielony las pełen głosów i wesołego szumu!

— Waszą uwagę przyjmuje jako dyrektywę i od dzisiejszego dnia przestaje spoglądać na las od strony drzew i desek — czterdziestocalówek. Będę się nim zachwycał — niechaj kochany postoi jeszcze spokojnie pięćset lat!

Aleksy kiwnął przecząco głową. — Czy prosicie o głos? Czy nie zgadzacie się? — zapytał Batmanow.

— Nie zgadzam się, aby ten las stał spokojnie pięćset lat — odpowiedział Aleksy. — W tym lesie gospodaruje tylko niedźwiedź. Ja zaś jestem zwolennikiem innych widoków. Nigdy nie zapomnę obrazu, jaki pokazał nam Rogow na swoim punkcie.

— Cóż takiego pokazał Rogow? — zapytał z zaciekawieniem Batmanow. — Znam cie, kuglarzu! Rogow uśmiechnął się. Aleksy uprzedził jego odpowiedź:

— Pokazał mi ogień na tresie wzdłuż Adunu i ogień na lewym brzegu. Taka północna zorza — to jest widok Batmanow z zadowoleniem zerknął w stronę Rogowa, lecz mruknął z nadal udanym gniewem:

— Niepotrzebnie się wysilałem! Prozaiczne inżyniersko-techniczne dusze, czy podobna je czymkolwiek wzruszyć?

— Moją starą inżyniersko-techniczną duszę też ruszyło — uśmiechnął się Topolow — Wyrażam skruchę, gdyż nie spodziewałem się, że nasze zwierchnictwo posiada taki subtelny artystyczny smak.

— W takim razie zdradzę wam sekret: nasz naczelnik od wczesnej młodości namietnie zajmował się malarstwem — z odcieniem złośliwości oświadczył Beridze. — Miałem nawet szczęście widzieć jego krajobrazy Pewnego razu zastalem go nawet na miejscu przestępstwa — przy stalugach z pedzlem i paletą w ręce. Zdziwiło mnie to do tego stopnia że zapamiętałem sobie wsz-

stko, najdrobniejsze szczegóły... Nasz szanowny malarz chciał odtworzyć na płótnie jesień. Kilka brzołek o złotych liściach na skale. Jak gdyby przewędrowały gdzieś z daleka, zbliżyły się do urwiska i zamaryły w przerażeniu. Poza tym nigdzie nie było żadnego drzewka, jedynie czarne, skaliste pagórki. A ponad nimi blade, zimne niebo. — Beridze roześmiał się. — Widzicie więc, Wasyli Maksymowiczu, odtworzyłem dokładnie cały wasz krajobraz, a wy jeszcze klniecie na mnie i robicie mi wyrzuty z powodu prozaicznej duszy... — Za mało jeszcze klnę — powiedział Batmanow. — Właśnie do moich sań. Powiem wam kilka słówek, które odczyta was płokawa o zwierchnikach!...

ROZDZIAŁ JEDENASTY KARPOW ODCHODZI NA BUDOWĘ

Batmanow obserwowal, jak przez mały otwór w dachu wózka, prześlizguje się rudy promyczek słońca i rozmyślał o czekającej go pracy. Godziny, kiedy prze nosił się do punktu, były dla niego rzadkimi chwilami samotności, na którą rzadko mógł sobie pozwolić. Obecnie trzeba było dokładnie pomyśleć o stanie budowy. Przypomniał sobie ostatnią rozmowę z Pisarem i Dudinem. Stalin porównał budowę z bitwą o strategicznym znaczeniu. O tym trzeba było ciągle i ciągle myśleć.

(C. d. n.)

Każdy związkowiec — członkiem spółdzielni!

Zaprzęstwo i zdradę należy wypalić do cna!

Co mówią robotnicy o wstrząsających rewelacjach procesu Doboszyńskiego

PROCES DOBOSZYŃSKIEGO bez wątpienia poruszył do głębi całe nasze społeczeństwo. Odkąd prasa codziennie donosi o coraz nowych szczegółach tej bezprzykładnej, po twornej afery zdrady narodowej, nie ma chyba człowieka, który nie śledziłby tych sprawozdań z gorzką wprawdą, lecz gorączką ciekawości. Wiele zagadkowych faktów z dalszej lub bliższej przeszłości nabiera nagle jasności i wyrazistości. Jakże inaczej mogły potoczyć się wypadki, skoro zdradcy rządili Polską przedwrotną? Czyż mogli być inni tragiczni przebieg września 1939 roku, skoro podstępnie i nikczemnie zaprzęzano interesy kraju Niemcom.

W imię czego walczyłem w powstaniu? — zapyta nie jeden Akowiec, który już w pełni pojął to, co dawniej kłó kowało tylko w niejasnych po dejrzeniach, że warszawskie powstanie — to był jeden z kolejnych etapów zdrady narodowej, uprawianej zawodowo przez sanacyjną klikę.

GŁĘBOKO NURTUJĄ te bolesne sprawy w sercu każdego uczciwego obywatela Polski Ludowej. O tym dzisiaj mówi się wszędzie — w domach podczas wypoczynku i w zakładach pracy. Zdania prostych ludzi, którym całkowicie obca była perfidna polityka sanacyjnego rządu, w obliczu tych wstrząsających rewelacji mają swą specjalną wymowę. Tow. Zenon Wierucki, majster frezarki w zakładach Strzelczyka, nie może powstrzymać słów oburzenia, które cisną mu się na usta. Zawsze był wrogiem sanacji. Wrogiem jej był ogół robotników, wyzyskiwanych przez rząd kapitalistów i zdradco- Tow. Wierucki z gorzkością wspomina, jak to w Polsce przedwrotności walczoneo za ciele ze „zmorem” komunizmu, prześladowane najlepszych synów klasy robotniczej. A w 1939 roku oddano bez żadnych skrupułów cały kraj w odwiecznym wro- gom, Niemcom, skazując na- ród na zagładę.

JUZ W POCZĄTKACH wojny podejrzany wydawał się fakt, że wszyscy członkowie naszego rządu, że wszyscy przewodnicy sanacji i spoko- nie schronili się zagranicę, że rodziny ich bez żadnych trud- ności podążyły w ich ślad całym legalną drogą, cho- ciał w Polsce już podówczas szalał terror hitlerowski. — Poznałem ja dobrze perfidną politykę rządu londyńskiego, tych byłych sanatorów i dwój- karzy, gdy w roku 1945 chcia- łem ze Szwajcarii powrócić do kraju — opowiada tow. Wierucki. — Nie było kłamstw, nie było oszczerstw, których by nie użyto wtedy, aby pow- strzymać nas od powrotu do Ojczyzny.

Tow. Stefan Misiak, robot- nik odlewni, opowiada szcze- góły nieszczerzego poboru we wrześniu 1939 roku. Powoła- no na próżno wraz ze swymi towarzyszami szukać pułku,

który, jak okazało się, w ogó- le nie istniał. Żołnierze nie mieli mundurów, ani broni. Dowódcy uciekali. Na tyłach działała świetnie zorganizowa- na dywersja niemiecka. Byli to już jawne oznaki zdrady. Ale ludzie wprost wierzyli temu nie chcieli i oszukiwali sami siebie.

— Zastanawiające jest — ciągnie dalej tow. Misiak — jak swobodnie, bez przeszkód ze strony Niemców pracowała sieć wywiadowcza rządu lon- dynskiego przez cały ten o- kres, gdy miliony spośród nas ginęły z rąk oprawców hitle- rowskich, jak zachłannie da- żyli do władzy bankruci, dla których wszystkie środki by- ły dobre — nawet hojne sza- fowanie krwią swych braci — byle by tylko prowadzili do ich podstępnych celów. Nie ma wprost kary — oświadcza z mocą tow. Misiak — dla tych, którzy i w obecnej do- bie, gdy w znużonym wysiłku dźwigamy nasz kraj ze znisz- czeń wojennych, przybywa! tu potajemnie rozsnuwać swe nieuczciwe kłopoty, podjudzając słabe umysły, zakładając znowu swe maci — sieci szpie- gowskie.

MY, ROBOTNICY, domaga- my się, żeby to zło wypalono zostało do cna. Żeby na naszej ziemi nie pozostał ślad po tych zdradkach, sprzedaw- czykach swej Ojczyzny. Zda- nie tow. Misiaka podzielają wszyscy jego towarzysze pra- cy.

Zaloga PZPB Nr 5

radzi nad realizacją uchwał II-go Kongresu Zw. Zaw.

Niedawno odbyło się zebranie załogi fabrycznej PZPB Nr 5, w celu wysłuchania sprawozda- nia z II Kongresu Związków Za- wodowych. Przedstawiciel Zw. Zawodowych, ob. Kotarski, po- informował zebranych o wytez- nych prac Związków Zawodo- wych, ustalonych na Kongresie.

W czasie przemówienia kilka- krotnie srywały się oklaski, gdy mowa była o usprawnieniu akcji wozarów pracowniczych, o po- prawie leonictwa, o budowie nowych szóbków i przedskolli, których brak odczuwają rów- nież pracownicy bawelniarnej „piątki”, o współzawodnictwie i powiększeniu liczby prodo- wników pracy i ich sprawliwym wynagrodzeniu, o poprawie jako- ści towaru i wiele innych.

Po dyskusji, która wywiązała się nad referatem, uchwalono rezolucję, w której przewijał się jeden motyw. Zebrani dołą- żą wszelkich starań, by wykonać uchwały II Kongresu Związków Zawodowych.

Rada Zakładowa i Dyrekcję, korzystając z ogólnego zebrania, złożyła sprawozdanie z działal- ności swej w okresie pierwszego półroczu. Przewodniczący Rady Zakładowej, tow. Grabowski, po- informował zebranych o prac- ach Rady Zakładowej. Między innymi powiedział, że Rada Za- kładowa stwierdziła w pracy nie- których inżynierów stary, kap. talistycznym stosunek do pracy. To, oczywiście, nie wychodzi na korzyść zakładów. Braki we współzawodnictwie pracy stary- ramy się usuwać, a przy pomocy mężów zaufania zlikwidujemy je całkowicie.

Rada Państwa przydzieliła dla PZPB Nr 5 — 15 milionów zło- tych na budowę szóbków i przed- szkola. Widząc, że dzieci w szó- bku i przedszkolu posiadają ideal- ne warunki, wszyscy pracowni- cy chcieliby przyprowadzić tam swe pociechy. Niestety, nie mo- żemy ich pomieścić. Z chwilą, gdy wybudujemy domy, o któ- rych mowa a tych domów bę- dzie coraz więcej dla wszystkich dzieci znajdujących się w pomieszczeniu.

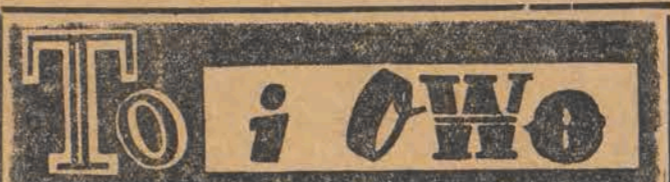
Z kolei dyr. administracyjno- handlowy przedstawił zebrany- m, opiewające, że produkcja wzrasta a miesiąc.

Tak być może i powinno tak być, ale na razie bywa wprost przeciwnie. Tkalinia powiada, że robi 70 proc. priny, a bywa, że wykończalnia zrobi z tego zaled- wie 50 proc. a czasem jeszcze mniej.

I tu zaczyna się dramat. Tkalinia twierdzi, że wyko- ńczalnia psuje dobrą tkaninę, za- miast jej poprawić, zaś wyko- ńczalnia powiada, że tkalinie „ie klasyfikują swoją produkcję.

Trzeba zupełnie bezstronnie stwierdzić, że z tym klasyfiko- waniem w tkalinach nie zawsze było w porządku, a nawet i te- raz jeszcze zdarza się, że jakiś kierownik chce się wykazać do- brymi rezultatami i pod presją brakaze przykają jedno oko na błędy. Bywa też i tak, że i sami brakaze lekceważą swą pracę, albo nie są należycie wy- kwalifikowani, ale czego, a — niestety — nawet bardzo często wykończalnia psuje materiał.

Kiedy teraz zastanowimy się nad pracą naszych wykończalni- to musimy sobie powiedzieć, że



Funt traci grunt

Je kochani czytelnicy, wiem: guzik nas to właściwie obchodzi, powiecie. Kilo — zauważycie — owszem, jednostka wagi, ale — funt? Przynajmniej w rzeczy samej niewiele dla nas waży (kilo = 2 i pół funta), ale gdzie — pytam — miłość bliźniego? Oczywiście, na to snouu odpowiecie: ci, dla których dewiza: „grunt to forsa, a forsa to funt (sterling) — nie są naszymi „bliźnimi” i po raz wtóry... będziecie mieli słusność. Węc może zaciemiemy z innej beczki? Tej zaoczniczej „atlantycznej” — amerykańskiego nacynia „bez dna”?

Nie ulega wątpliwości, że teraz ustąpić: musicie przeciw- przyznać, iż ku pożyczkowi ogólnemu służy pouczająca wielka historia tych, co w tzw. planie Marshalla nadszję pokładają. Niedawno przytaczaliśmy opinie redakcji „Głosu Anglii” o po- zytku zbawciennym „pomocy” amerykańskiej dla W. Brytanii. Wbrew temu „głosowi”, dobywajcemu się z głębi brzucha p. Bavina, pomoc ta, jak się okazuje, nie tylko funta (ster- linga), ale nawet funta przysłowionych kłaków — nie warta. Z ostatniej bowiem konferencji organizacji marshallowskiej do- wodnie wynika, że Ameryka (Północna, a więc — „słonna” dla swoich partnerów) kpi właśnie na funty (sterlingi) z czciogodnej W. Brytanii i jej rządu z Labour Party.

Nigdy, naturalnie, nie mieliśmy, złudzeń, że rząd Labour Party niewiele jest wart, ale trudno nam było przypuszczać, że wartość ta zbliży się tak fatalnie... do zera. Pomógł mu właśnie walnie w uzyskaniu tej „pożyczki” — tak ceniony Marshall. Dał to „nazwisko” znaczy dla Anglii: marsz z szal uszkiej ważności gospodarczej i politycznej! Funt traci grunt, stacza się coraz niżej w amerykańską beczkę — bez dna...

E. Tam.

Łódzcy kolejarze nie zawodzą

Pomyślne wyniki realizacji planu oszczędności

DOKP-Łódź na I miejscu w walce o zmniejszenie zużycia węgla

Jak już wspomnieliśmy, plan oszczędnościowy Łódz- kiej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych na rok bie- żący zamyka się kwotą 850 milionów zł. W rodzim- leniu więc na poszczególne kwartały powinny oszczędności wynieść przeciętnie po 212 milionów zł. Niestety, jednak plan pierwszego kwartału hr. nie został wykonany — zo- szczonego tylko 190 mln. zł.

Przyczyn tego należy szu- kać w zbyt słabym przepro- wadzeniu oszczędności w stycz- niu i lutym br. Plan omawiany jeszcze w początkach lutego, wyłącznie ogólnie, nie zdolał dotrzeć do poszczególnych ko- mórzek DOKP, nie był jeszcze wypełniany oddolnie.

Poprawa następuje dopiero od marca. Od tego miesiąca or- ganizacja systemu oszczędo- ściowego na DOKP stale się u- doskonala. Comiesięczne narady wytwórcze i oszczędnościowe we wszystkich jednostkach, przy jak najszerzym udziale pracowników — przedownikó- pracy i racjonalizatorów, przy- czyniają się do coraz wydat- niejszego wykorzystania wszel- kich możliwości oszczędności-

wych i wakarują wciąż nowe źródła oszczędności. Każda ta- ka narada — to nowa kontrola planu oszczędnościowego i ana- liza dotychczasowych wyników. W wyniku tych narad plan wy- konywany jest co miesiąc lep-iej, świadczą o tym osiągnięte wyniki: w kwietniu — 86 mil. zł, co stanowi 120 procent pla- nu na ten miesiąc, w maju — 92 mil. zł. to jest już ok. 130 procent planu. Nie ma jeszcze dokładnych danych za czerwiec, ale według pobieżnych obliczeń miesiąc ten przyniósł jeszcze lepsze wyniki, niż poprzedni.

Do tych sukcesów łódzkiej

przyczynił się rozwój współza- wodnictwa pracy i ruchu racjo- nalizatorskiego. Te dwa czyn- niki podniosły znacznie wydaj- ność pracy. Łódzcy kolejarze mo- gą się poszczycić jeszcze jed- nym osiągnięciem w skali ogół- nokrajowej — Łódzka DOKP wysunęła się na pierwsze miej- sce w kraju, pod względem zmniejszenia zużycia węgla na parowozach.

Listy racjonalizatorów i pro- downików pracy przedstawio- nych do premiowania w Łódz- kiej DOKP stają się co mie- siąc dłuższe. Mało jest takich kolejarzy w naszym okręgu, którzyby nie starali się wyró- nić w ten lub inny sposób. W miesiącu maju na ezolowych miejscach w tych listach zna- leżły się nazwiska maszynistów, którzy najbardziej zmniejszyli normy zużycia węgla: Władawa Romana, Władysława Engelbre- chta, Stanisława Górala i Sta- nisława Skwarneckiego oraz po- mocników T. Leusza Kozę, Ja- na Błaszczyka, Władysława Pa- sieka, Mikołaja Słodzkiego, i Mariana Felakowskiego.

Pierwsze miejsca na liście przedowników pracy zajmują: Jan Grzelak i Władysław Wie- czorek — obydwaj tokarze oraz zatrudnieni przy myciu i dezyn- fekcji wagonów robotnicy: Jan Jurek i Józef Węgrowski. Grzy- bowski Piotr, instruktor maszyny stała ze stacji Karsznice, złożył ostatnio cały szereg pomysłów racjonalizatorskich.

Ci ludzie i wielu innych, któ- rych nazwisk ze względu na szepność miejsca nie możemy wymienić, są gwarancją, że o- sięgnięcia łódzkiej DOKP nie są przypadkowe, a będą się po- wtarzać często.

Łódzcy kolejarze już nieraz dowiedli klasie robotniczej na- szego miasta i całego kraju, że można na nich liczyć. Nie za- wiedli i w tym wypadku. Kon-ieczność oszczędzania stała się dla nich prawem na co dzień — „żelaznym systemem” — jak powiedział tow. min. Mine- Bel.

Zaniedbany odcinek

Musimy szkolić wykończalników

Od szeregu miesięcy w całym naszym przemyśle bawelnianym, toczy się zażarty spór pomiędzy wykończalnikami z jednej, a tkalin- niami z drugiej strony.

O co chodzi? O procent pierw- szego gatunku. Sprawa ważna i nie dziwnego, że obie strony starają się za wszelką cenę wy- kazać swoją rację. Normalnie powinno być tak, że jeżeli tkalin- nia wykona, powiedzmy, 75 proc. pierwszego gatunku, to wy- kończalnia powinna w takiej partii dać około 80 proc. priny. Różne małe uchybienia, pewne drobne niedokładności czy błędy mogą być zawsze na wykończal- ni usunięte, pokryte drukiem i t. p.

Tak być może i powinno tak być, ale na razie bywa wprost przeciwnie. Tkalinia powiada, że robi 70 proc. priny, a bywa, że wykończalnia zrobi z tego zaled- wie 50 proc. a czasem jeszcze mniej.

I tu zaczyna się dramat. Tkalinia twierdzi, że wyko- ńczalnia psuje dobrą tkaninę, za- miast jej poprawić, zaś wyko- ńczalnia powiada, że tkalinie „ie klasyfikują swoją produkcję.

Trzeba zupełnie bezstronnie stwierdzić, że z tym klasyfiko- waniem w tkalinach nie zawsze było w porządku, a nawet i te- raz jeszcze zdarza się, że jakiś kierownik chce się wykazać do- brymi rezultatami i pod presją brakaze przykają jedno oko na błędy. Bywa też i tak, że i sami brakaze lekceważą swą pracę, albo nie są należycie wy- kwalifikowani, ale czego, a — niestety — nawet bardzo często wykończalnia psuje materiał.

Kiedy teraz zastanowimy się nad pracą naszych wykończalni- to musimy sobie powiedzieć, że

tyły one dotychczas traktowane bardzo po macoszemu.

Coprawda niejednokrotnie sly- szę się, że w wykończalniku jest źle, że brak kwalifikacji wanego personelu kierowniczego a nawet majsterskiego, ale o szkoleniu ludzi jakoś mało sly- ciał. Szkoli się przedzalniki, masowo szkoli się mistrzów i pod- mistrzów tkackich, a wykończalni- cy „szkolia się” sami.

Tymczasem wykończalnia — to przecież chemia. Każdy pra- wie jej dział ma w mniejszym lub większym stopniu do czynie- nia z różnego rodzaju chemika- kami, które wywierają decydu- jący wpływ na jakość i wygląd zewnętrzy tkaniny i człowiek który z racji swego stanowiska dysponuje tymi chemikaliami, powinien o nich wiedzieć coś nie- coś. Trzeba znać właściwości te- go czy innego środka chemicz- nego, trzeba umieć stosować środki zaradcze.

Tymczasem obecnie sytuacja często bywa taka, że jest jeden dyrektor, posiadający właściwe kwalifikacje, czasem jeszcze ja- kiegoś kierownik, zaś reszta zatrud- nionych to ludzie niewątpliwie dobrej woli, starający się ze swej strony jak najlepiej, ale cóż oni winni, że nikt ich nie nauczył trudnych i zawilcy- praw chemii.

Dyrektor lub kierownik dru- karni, farbarni albo bielnikni, nie będzie przecież siedział bez przerwy w fabryce, gdyż to jest niemożliwe. Wyda dyspozycje, zarządzi co trzeba i pójdzie, a je- żeli w czasie jego nieobecności coś się tam knozi, to biedny wykończalnik czy brygadzieta albo uc- zauważy tego, albo szuka po o- maci, bądźże stara się napra- wid — a metry idą: setki, tysia-

ce, dziesiątki tysięcy metrów tkaniny, z którymi później nie wiadomo, co zrobić.

Uczyć, uczyć i jeszcze raz uczyć!

Nie trzeba przecież, żeby każ- dy majster wykończalni był wy- trawnym chemikiem, ale ten swój mały odcinek winien po- znać nie tylko ze strony prak- tycznej, ale również rozumieć jego zagadnienia, opanować je naukowo, zgłębić teoretycznie.

Możemy sobie lekceważyć teo- retykę, który nie potrafiłby swych książkowych wiadomości zastosować w praktyce, ale każ- dy zgodzi się, że naprawdę doo- rym fachowcem będzie zawsze doświadczony praktyk, posiadają- cy jednak przynajmniej mini- mum wiadomości teoretycznych.

Fachowców wykończalni ma- my. Starych, wypróbowanych, którzy podległy im niższy per- sonel techniczny mogliby wiele nauczyć — gdyby tylko chcieli.

Wyda mi się, że nad tą spr- awą warto się zastanowić, zwa- szcza teraz po ostatnich przyk- rych doświadczeniach.

—em—em—

W gazetkach ściennych czytamy

Pan czy towarzysz?

Za rządów sanacyjnych było dużo panów. My robotnicy ile- cialimy się we wszystkich środowiskach tych panów, bo każdy z nich — kapitalistów nie liczył się z robotnikiem, zbywał go byle czym, nie podawał ręki, robotnik odchodząc kłaniał się z uśmiechem. Czując to przyko nam było i marzyliśmy o zmia- nie ustroju. Gdzieniedzie zbierały się grupki proletariatusy, dla których nie było czesto pracy. Mając wspólne gępcenia myśle- liśmy z utęsknieniem o przyszłych ustrojach robotniczych. To byli towarzysze — tak zwali się pokryjomu.

Dziś — gdy marzenia nasze tak pięknie się zrealizowały — mamy wolność, swoje rządy, nie ma obszarników i niewolni- ków. Ci sami towarzysze spotykając się mówią — do siebie: „Jak się panu powodzi?”, „Gdzie pan pracuje?”, „He pan za- rabia?”, „Czy jest pan przewodniczącym?”, „Pan kierownik”, „Pan majster” itd. Czy więc są u nas sami panowie, a towarzyszami stają dopiero, gdy spotykają się w sekretariacie PZPR?

Towarzysze! Nie rezygnujmy z tytułu, jaki wywalczyliśmy wśród trudów ciężkiej pracy, głodu i własnej przelanej krwi. Niech słowo towarzysz będzie dla nas chlubą, zaszczytem i do- wodem dostrzeżenia własnej godności.

A. Z.

Gazetka ścienna PZPB w Rudzie Pab.

Włókniarze iwanowscy przedterminowo wykonali plan

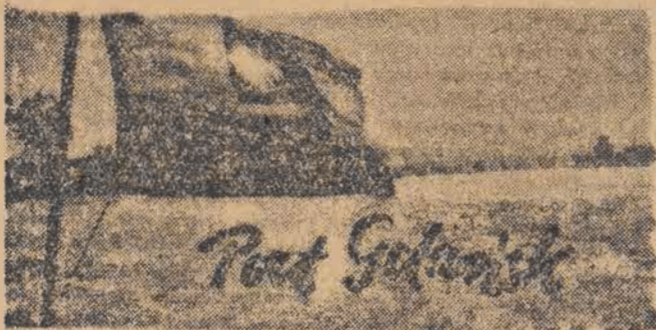
W przedsiębiorstwach włó- kienniczych obwodu iwanowskie- go odbywa się współzawodnio- two o przedterminowe wykona- nie powojennej pięciolatki sta- łynowskiej. Zespół robotników i pracowników techniczno - inży- nierych iwanowskiego kom- binatu włókienniczego przedter- minowo wykonał plan produk- cji w pierwszej połowie 1949 r.

Na dzień 1 czerwca zaozsze- dził on ponad plan 160 ton ba- wetny i 298 ton przędzy, z któ- rych wyprodukowano dodatko- wo setki tysięcy metrów tkani- ny.

Robotnicy iwanowscy zobowi- żali się, że w roku 1949 wypro- dukują taką ilość przędzy i tka- nin, jaką zamierzano wyprodu- kować w roku 1956.

ROSNA PORTY POLSKIE W SŁUŻBIE POKOJU

Na morze, na morze, na morskie odmęty
Spuszczamy ładowne, handlowe okręty.
Nie straszna nam głębia, nie straszne nam burze.
Gdy polska bandera nad nami łni w żorze...
(Ewa Szeburg-Zarembina: „Pieśń marynarzy“.)



„Miasto Gdańsk niegdyś nasze, dzisiaj — znowu nasze”.
Ale nie tylko Gdańsk. Naszą dziś jest również Gdynia, nasz
jest Kołobrzeg, nasz jest wspaniały zespół portowy Szczeci-
nin—Swinoujście... Polska sanacyjna miała zaledwie maleń-
ki lufcik na świat, demokratyczna Polska Ludowa posiada
szeroko otwarte, potężne „okno”: 500 kilometrów morskiego
wybrzeża.

Jeszcze cztery lata temu wybrzeże to i porty, zdobyte
dzięki bohaterstwu Armii Radzieckiej i walczącego u jej bo-
ku Wojska Polskiego przedstawiały smutny obraz wojennego
zniszczenia. Dziś — stanowią one obraz radosnego rozkwitu:
twórcza inicjatywa i pomoc Rządu, wysiłek klasy robotnicz-
kiej, świadczący o pełnym zrozumieniu zagadnienia morsk-
ego, sprawiły, iż wybrzeże tętni rytmem pracy. Przebudowa
i rozbudowa polskich portów posuwa się wciąż naprzód...



Sięga coraz dalej na morze i oceany obrotu żeglowna
polskich portów, wzrasta flota, powiększając się o coraz nowe
jednostki, spływają na wodę pierwsze w historii statki pełno-
morskie, zbudowane w Polsce, polska flota rybacka
przekracza plany połowów morskich...

Porty polskie, połączone dziś ze światem 35 liniami re-
gularnymi docierają do licznych portów Europy, Ameryki
Płn. i Południowej, Afryki i Azji. Tonaż polskiej floty han-
dlowej przekroczył o przeszło 50 procent tonaż przedwojen-
ny. Zespół portowy Szczecin—Swinoujście podwyższył w Pol-
sce Ludowej cyfrę przeładunków z 40 tysięcy t. w r. 1946 do
3,2 MILIONÓW TON w r. 1948.



Rozwijające się coraz bardziej porty polskie są coraz
liczniej odwiedzane przez statki płynące pod różnymi ban-
derami. Oto charakterystyczna „kolejka” do portu gdańskiego:
okrety obce czekają w „ozonku” na wjazd do portu.

Do chwili obecnej porty polskie odwiedziło blisko 30 ty-
sięcy statków. Ilość ta, oczywiście, ulega coraz wydatniejszemu
zwiększeniu...

W Polsce Ludowej porty są nie tylko naszymi portami.
Korzystają z nich również wszystkie bratnie kraje demokra-
cji ludowej. Odnosi się to w równej mierze do Szczeci-
na—Swinoujścia, które mają ogromne znaczenie dla Czecho-
słowacji, jak i dla niemniej potężnego zespołu portowego
Gdynia—Gdańsk, który staje się portem bazowym dla nas
i dla państw zaprzyjaźnionych...

Istnienie portów, łączących Polskę gęstą siecią regular-
nych linii komunikacyjnych z portami świata, uniezależnia
nas od międzynarodowej spekulacji kapitalistycznej, od wro-
gich i niepożądanych wpływów imperialistycznych na kieru-
nek rozwojowy eksportu i importu, na handel zagraniczny
demokracji ludowych.

W TYCH WARUNKACH ROLA GDYNI I GDAŃSKA,
SZCZECINA I SWINUJŚCIA URASTA DO NIEZWY-
KŁYCH ROZMIARÓW: SŁUŻĄ ONE NIE TYLKO SŁUSZ-
NYM I SPRAWIEDLIWYM CELOM GOSPODARKI
PAŃSTW, ZMIERZAJĄCYCH KU SOCIALIZMOWI. SŁU-
ŻĄ ONE PONADTO WALCIE Z OBOZEM IMPERIALI-
STYCZNYM, SŁUŻĄ OBRONIE POKOJU...

Z Odysei MAKSYMA GORKIEGO

Dowiadując się o tych czy innych „wystąpieniach”
powołanego w ostatnich latach przez rząd USA „Kom-
itetu do badania działalności antyamerykańskiej” —
czytelnicy dochodzą do wniosku, iż są to wystąpie-
nia haniebne, ale datujące się dopiero od czasów nie-
sławnej prezydentury Trumana.

To przekonanie byłoby jednak niesłuszne. Oczywi-
ście, „Komitet do badania działalności antyamerykań-
skiej” „jako taki” jest instytucją nową, lecz początków
„komitetu” (naturalnie nie w tej samej postaci) należy
szukać w okresie grubo dawniejszym.

Ślady tej „działalności” spotykamy np. w pierw-
szych latach naszego stulecia. Doświadczył ich na swej
skórze znakomity pisarz rosyjski, twórca realizmu so-
cjalistycznego w sztuce — Maksym Gorki. W roku 1906
Gorki, skompromitowany swą rewolucyjną twórczością
w oczach władz carskich, zmuszony był — celem u-
chronienia się od groźnych represji, udać się na tulaż-
kę, poza granice Rosji.

„Gorki — czytamy w mono-
grafii o Gorkim III Guzdri-
wa — wyjechał za granicę
przez Finlandię w styczniu
1906 roku.

Dla rządu carskiego w zwi-
zku z przegraniem wojny z Ja-
ponią był to okres straszliwie
go kryzysu finansowego. Za-
gadnienie, czy rząd utrzyma
się przy władzy, czy potrafi
znaleźć w sobie nowe siły, by
rzucić je na stłumienie ru-
chów rewolucyjnych, było
związane w dużej mierze z za-
gadnieniem, czy Europa po-
może rządowi carskiemu. Dla-
tego w odpowiedzi na gratula-
cje cudzoziemców Gorki pu-
blikuje w Europie odezwę: —
„Nie dawajcie pieniędzy rzą-
dowi rosyjskiemu!”

Departament policji zaczął
wtedy za pośrednictwem am-
bassy carskiej w Ameryce e-
nergicznie przeciwdziałać a-
gacji Gorkiego.

Jeszcze przed przyjazdem
Gorkiego urzędnicy wydziału
emigracyjnego na żądanie am-
bassy studiowali jego wystą-
pienia, starając się znaleźć w
nich coś sprzecznego z pra-
wem amerykańskim, które za-
brań było „anarchistom” wja-
zdu do Stanów Zjednoczonych.
To im się jednak nie udało.

Wówczas agentura carska w
Ameryce wszczęła uporczywe
starania, zmierzające za wszel-
ką cenę do skompromitowania
Gorkiego w burżuazyjnych ko-
łach republiki.

W tym czasie Gorki napisał
„Matkę”, sztukę „Wrogowie”,
szkice „W Ameryce” i cały
szereg satyrycznych pamfle-
tów pt. „Moje wywiady”.

Wśród tych ostatnich wsta-
niał jest pamflet na niemieck-
ki imperializm, napisany w
formie „wywiadu” autora z
cesarzem Wilhelmem II i za-
tytułowany: „Król, który trzy-
ma swój sztandar wysoko”.

Choć w tym satyrycznym
„wywiadzie” Gorki obraża i-
stotę imperializmu niemieck-
kiego w jego wczesnym sta-
dium kiedy to jeszcze kry-
wa jego rozwoju szła w górę
dzięki rosnącym siłom wy-
twórczym Niemiec to jednak
zaiste jak w jasnowidzeniu,
autor jakby pokazywał nam w
postaci swego „interlokutora”
— maniakalnego również —
współczesnego zbrojnego im-
perializmu niemieckiego, stu-



Nie jest to bynajmniej dzieło rąk zawodowego artysty. To
rzeźba, wykonana przez robotnika — samouka. W Polsce Lud-
owej poprzez liczne wystawy dzieł artystów-amatorów i konkur-
sy ludowe odkrywa się coraz więcej talentów, ukrytych wśród
szerokich mas pracujących. Samorodnym artystom uzdolnio-
nym w dziedzinie rzeźby i malarstwa — zapewniają opiekę
i pomoc Państwowe Ogniska Kultury Plastycznej.

Był jednocześnie i przeciw-
ko Mikołajowi II, zdrajcy in-
teresów Rosji i przeciwko dra-
pieżnemu zakusom wilhelmow-
skich Niemiec.

W czasie agitacyjnej podró-
ży po Ameryce nadeszła wiad-
omość, że Francja wyraziła
w końcu zgodę na udzielenie
pożyczki rządowi carskiemu.

Gorki odpowiedział na to
pamfletem „Przebiegna Fran-
cja”.

„Wielka Francjo, ty, która
oni! byłaś hegemonom kultu-
ry świata — pisał w tym pam-
flecie — czy rozumiesz całą
nikczemność twego czynu?”

Pamflet wywołał burzę po-
testów we francuskich gaz-
etach burżuazyjnych Profes-
rowie, dziennikarze, mężowie
stanu prześcigali się w wyra-
żaniu swego oburzenia temu
rewolucjonistom, który z ta-
kim brakiem szacunku ode-
zwał się o ich ojczyznę Fran-
cja — pisał! oni — zachwyca-
li się przecież utworami Gor-
kiego, czynili starania, by
zwolnić go z więzienia, lubi-
li go, a on odpłacił im taką
nieudzięknością. Pewen
dziennikarz przypomniał so-
bie nawet, że za bilet na
przedstawienie sztuki Gorkie-
go „Na dzień” zapłacił 50 fran-
ków.

Na te wszystkie skargi Gor-
ki odpowiedział artykułem: —
„Do pp. dziennikarzy Francji!”

„Zapomniałem się z tymi ge-
lerami krasomówstwa, które
wytrysnęły z waszych kated-
marzy w odpowiedzi na mój
artykuł o pożyczce, udzielo-
nej Mikołajowi Romanow-
owi przez rząd finansistów fran-
cuskich po to, by urządzić w
Rosji krwawe egzekucje. są-
dy polowe i wszelkie inne
gwałty. Zapomniałem się z ar-
gumentami panów i — nie
gratuluję.”

„Jeszcze przed przyjazdem
Gorkiego urzędnicy wydziału
emigracyjnego na żądanie am-
bassy studiowali jego wystą-
pienia, starając się znaleźć w
nich coś sprzecznego z pra-
wem amerykańskim, które za-
brań było „anarchistom” wja-
zdu do Stanów Zjednoczonych.
To im się jednak nie udało.

Wówczas agentura carska w
Ameryce wszczęła uporczywe
starania, zmierzające za wszel-
ką cenę do skompromitowania
Gorkiego w burżuazyjnych ko-
łach republiki.

W tym czasie Gorki napisał
„Matkę”, sztukę „Wrogowie”,
szkice „W Ameryce” i cały
szereg satyrycznych pamfle-
tów pt. „Moje wywiady”.

Wśród tych ostatnich wsta-
niał jest pamflet na niemieck-
ki imperializm, napisany w
formie „wywiadu” autora z
cesarzem Wilhelmem II i za-
tytułowany: „Król, który trzy-
ma swój sztandar wysoko”.

Choć w tym satyrycznym
„wywiadzie” Gorki obraża i-
stotę imperializmu niemieck-
kiego w jego wczesnym sta-
dium kiedy to jeszcze kry-
wa jego rozwoju szła w górę
dzięki rosnącym siłom wy-
twórczym Niemiec to jednak
zaiste jak w jasnowidzeniu,
autor jakby pokazywał nam w
postaci swego „interlokutora”
— maniakalnego również —
współczesnego zbrojnego im-
perializmu niemieckiego, stu-

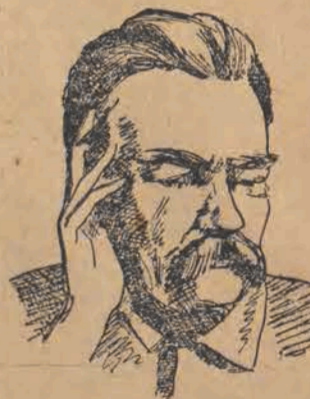
„Jeszcze przed przyjazdem
Gorkiego urzędnicy wydziału
emigracyjnego na żądanie am-
bassy studiowali jego wystą-
pienia, starając się znaleźć w
nich coś sprzecznego z pra-
wem amerykańskim, które za-
brań było „anarchistom” wja-
zdu do Stanów Zjednoczonych.
To im się jednak nie udało.

Wówczas agentura carska w
Ameryce wszczęła uporczywe
starania, zmierzające za wszel-
ką cenę do skompromitowania
Gorkiego w burżuazyjnych ko-
łach republiki.

W tym czasie Gorki napisał
„Matkę”, sztukę „Wrogowie”,
szkice „W Ameryce” i cały
szereg satyrycznych pamfle-
tów pt. „Moje wywiady”.

Wśród tych ostatnich wsta-
niał jest pamflet na niemieck-
ki imperializm, napisany w
formie „wywiadu” autora z
cesarzem Wilhelmem II i za-
tytułowany: „Król, który trzy-
ma swój sztandar wysoko”.

Choć w tym satyrycznym
„wywiadzie” Gorki obraża i-
stotę imperializmu niemieck-
kiego w jego wczesnym sta-
dium kiedy to jeszcze kry-
wa jego rozwoju szła w górę
dzięki rosnącym siłom wy-
twórczym Niemiec to jednak
zaiste jak w jasnowidzeniu,
autor jakby pokazywał nam w
postaci swego „interlokutora”
— maniakalnego również —
współczesnego zbrojnego im-
perializmu niemieckiego, stu-



MAKSYM GORKI

Powiadacie panowie: „Stana-
liśmy w obronie Gorkiego,
gdy siedział w więzieniu, a
on...”

— Byłem dobry dla ciebie,
a więc — winienesz mi odpa-
cić za to wdzięcznością! —
słychać w waszych słowach.
Nie odczuwam jednak wdzie-
czności, dobroć zaś waszą, pa-
nowie, uważam za nieporozu-
mienie...

Z punktu widzenia zdrowe
go rozsądku powinniście, pa-
nowie, życzyć sobie, bym się
dział w więzieniu jak nieszczę-
śliwiec i jak naśludze! gdy pro-
testujecie z tego powodu pro-
szę mi wybaczyć, ale mnie
śmiesznie takie zachowanie!

Jesteśmy bowiem wrogami
i to nieprzejeźdnymi — je-
stem tego pewien.

Dalej, panowie, mówicie je-
szcze: „Lubimy Gorkiego, a
on...”

Panowie! Powiadam wam
szczerze: dla uczciwego pisa-
rza i socjalisty miłość bur-
geois jest głęboko ubliżającą!

Mam nadzieję, że te słowa
zupełnie dokładnie i raz na
zawsze określą nasze wzajem-
ne stosunki!”

Nie tylko w Filharmonii...

Poza reprezentacyjnymi kon-
certami w Filharmonii Łódz-
kiej, których rzeczywiste by-
dło niewiele dowiadujemy się
z działalności sekcji Imprez
Roku Chopinowskiego, na-
szczęście nie tylko do nich się
ograniczała Sekcja Imprez
Roku, tak się okazało lokata
ponadto ładnego „kawałka”
roboty ciebie! nie reki-mo-
wanej afiszami upowszechnia-
jąc twórczość Chopina wśród
najszerszych rzesz oraczo-
wych tu pieszczonych za-
kładach pracy, oraz wśród u-
cznieli się młodzieży w sąs-
ka Bałtyk” Zorganizowa-
mianowicie 38 audycji choro-
nowskich dla ucznieli szkół
łódzkich II — dla łódzkich
robotników.

Dobrze uczyniła łódzka sek-
cja Imprez Roku Chopi-
nowskiego, iż akcją upowszech-
nienia twórczości Chopina

objęła nie tylko m. Łódź, ale i
województwo łódzkie 20 kon-
certów dla dorosłych i mło-
dzieży szkolnej — oto wcale
bogaty dorobek działalności
wyjazdowej orkiestr Filhar-
monii Miejskiej i Łódzkiej Or-
kiestry Symfonicznej do Pa-
bianie, Tomaszowa, Mar-
Piotrkowa, Kutna itd. Nie
trzeba dodawać, iż w w audy-
cjach prowincjonalne były wiel-
kim wydarzeniem kultural-
nym dla całej okolicy, mia-
łami poza radiem — poza-
wznowy kontaktów z wielką
muzyką symfoniczną.

Jak nas informują z łódz-
kich planach Roku Chopi-
nowskiego znalazła się teżowa-
nie pozwolę konstatować na-
wrześniu i październiku br.
Koncerty te odbędą się za-
równo w Łodzi jak i w wo-
jewództwie łódzkim.

Dobrze uczyniła łódzka sek-
cja Imprez Roku Chopi-
nowskiego, iż akcją upowszech-
nienia twórczości Chopina

PRAWDA NIE ZNA GRANIC

(Kilka uwag o filmie A. Forda „ULICA GRANICZNA“)



ALEKSANDER FORD
współtwórca scenariusza — reżyser filmu „Ulica Graniczna“.

Przykwasie powiada: jeszcze się ten nie urodził, który wszystkim dogodził. Przyszłowiec stosuje się do niektórych... recenzentów filmowych. Gdy mianowicie ukazał się niedawno na naszych ekranach film „Za wami pójdą inni“, podnieśli oni zarzut przeciw współtwórcy scenariusza i reżyserowi, że „pokazuje za mało“, że „za dużo“, że i tajne nauczanie „na leżą“. Akcent główny, po i tajną drukarnię, i przekrój burzazijnego domu z czasów

zał „za mało“. A gdzie — pytają — (nie dostrzegając milicjanta żydowskiego, okładającego go palką małego Dawidka oraz przedstawiciela Judenratu, sługusa niemieckiego komisarsa makabrycznych zakładów T. ob. bensa) — „czarne charaktery“ getta? A gdzie reszta mieszkańców kamienicy, sąsiadującej z Graniczną? A gdzie pełny przebieg życia naszego z okresu okupacji? A gdzie to, a gdzie tam to?

Jak już zaznaczyliśmy: jeszcze się ten nie urodził, który wszystkim dogodził. Nie ważne jest więc, że film Forda nie dogodził kilku makabrycznym, ważnym jest, że „Ulica Graniczna“ dogodziła „naszej publiczności filmowej“, że „dogodziła“ — co istotniejsze — wymogom prawdziwego artysty filmowego.

Powyższe uwagi nie oznaczają, iż zwarty, artystycznie wyrazisty i głęboki ideowo film A. Forda jest wolny od braków i usterek. Słabość „Ulicy Granicznej“ stanowi jednak nie to, o czym pisał recenzent, że „pokazuje za mało“, ale to, że nie wszystko pokazuje jak „za dużo“, bo i tajne nauczanie „na leżą“. Akcent główny, po i tajną drukarnię, i przekrój burzazijnego domu z czasów

patrzeć raczej akordów fatalizmu i nieprzeciwstawiania się znu, niż optymizmu i walki ze złem. Związka, że obok biernego, szukającego ucieczki w Bogu Liebermana występują w filmie jeszcze dwie postacie zupełnie bezbronne wobec życia, a grające w „Ulicy Granicznej“ poważne role: Dawidek i dr. Biały.

Błędem filmu jest także „anomiczność“ środowiska wspierającego czynnie mieszkańców getta. Widzimy np. w filmie, że Dawidek zaopatruje się w żywność i broń „poza murami“. Ale kto go w tę żywność i broń zaopatruje? Handlarze, robiący interesy na okupacji, czy robotnicy, czy organizacja niepodległościowa? Film tego w sposób jasny i najwyraźniej nie określa. Tak samo budzi zastrzeżenie postać nieznanego mężczyzny, rzucającego granat w salę niemieckiego kina, ostrzeliwującego wybiegi z getta. Odruch rozpaczliwy? Akt żywiołowego współczucia? A przecież polska lewica, cała społeczna katechizmowo i nieanomicznie organizowała akcje zbrojne pomocy dla walczącego getta.

Niewyraźny charakter posiadają również grupki epizodycznych ukazanych bojowników walczącej Warszawy. Domyślać się

trzeba, że tu chodzi nie o przypadkowe ofiary łapanki ulicznej, ale o ludzi „walczących za waszą i naszą wolność“.

Te błędy i usterek „powinny“ być znalezione jakiejś „nadszaro“



Łapanka uliczna. Hycle spod znaku swastyki polują na ludzi, jak na dające zwierzęta...

wanie“ wyjaśniające przynajmniej w speakerce, otwierającej i zamykającej „Ulicę Graniczną“.

Wytknięcie powyższych man-

kamentów nie pomniejsza zasadniczej wartości filmu A. Forda. Wartość ta tkwi w realistycznym obnażeniu obydwojstronnej dewizy: człowiek człowiekowi jest wilkiem, człowiekowi jest wilkiem.

w zdemaskowaniu zła i w przeobrażającej likwidacji sztucznych „murów“, zbudowanych przez ludobójczą teorię hitlerowską. Kłamstwem jest, że ludzie dzielą „granica“ narodowości.

W tym celu należy

W tym celu należy

W tym celu należy

wyznania czy rasy! I to kłamstwo „Ulica Graniczna“ skutecznie zwalcza i rozbraja przy pomocy humanistycznej prawdy: człowiek człowiekowi jest bratem. W obliczu wspólnego niebezpieczeństwa, w ogniu wspólnej walki rodzi się pomoc braterska, rośnie i hartują się ludzkie charaktery.

Pod wpływem bohaterstwa, głęboko ludzkiego postępku żyjącego Liebermana, rozpada się na wet wszczęty przez ideologię endecko-faszystowską antysemityzm kpt. Wojtana.

Artystycznie „Ulica Graniczna“ jest dziełem w całym znaczeniu tego słowa. Opracowanie techniczne materiału — doskonałe, każda sytuacja głęboko przemysłana, postacie filmu starannie zarysowane, akcenty dramatyczne silne, przemawiające do sumienia i uczuć widza prostą i bezprędną, bez tanich „sensacyjnych dressczyków“.

Na czoło zespołu aktorskiego „Ulicy Granicznej“ wysuwa się W. Godik w znakomitej roli krawca Liebermana. Ponadto należałoby wyróżnić J. Złotniczego we wrażliwej kreacji Dawidka i T. Fijewskiego w roli szlachetnego cwanliaka warszawskiego — Bronka.

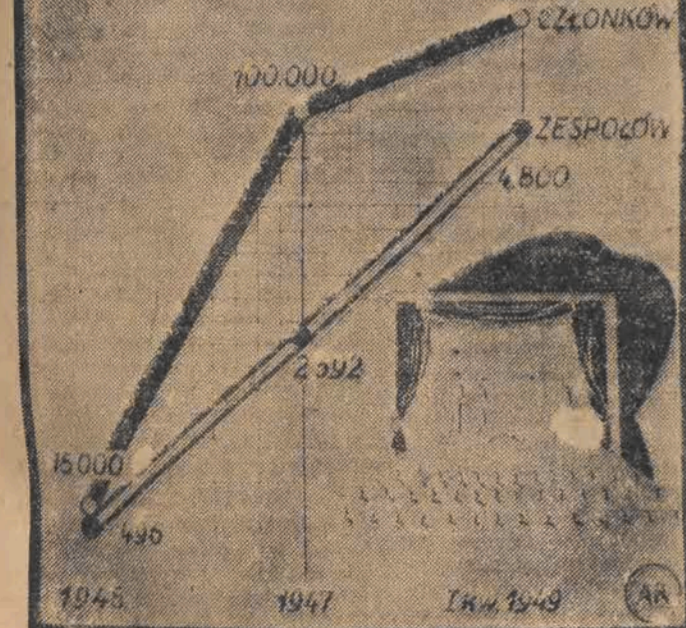
Et.



Okupacja hitlerowska w Polsce. Nikt nie wie „ani dnia, ani godziny“, kiedy spójk domu zamierzą wizyta ludobójczych „gości“: Gestapo lub żandarmerii niemieckiej...

okupacji i rozbrajanie Niemców i handel z treuhänderami i wymarsz partyzantów itd. itp. Ci sami recenzenci mają za złe A. Fordowi, że z kolei w filmie „Ulica Graniczna“ pokazuje

aktorska Godika! odsuwa niebezpieczeństwo na plan dalszy i przesłania osobę dalekiego bojownika żydowskiego, Natana. W konsekwencji widz mniej świadomy mie „Ulica Graniczna“ pokazuje



Fabryka w Polsce Ludowej nie jest tylko i jedynie miejscem pracy: jest ona również miejscem rozrywkowym i szkołą. W świetlicach fabrycznych w dni ożywione życie kulturalno-oświatowe, obejmujące swym zasięgiem większą ilość uczestników. W działalności świetlicowej jest położony główny nacisk na sprawy oświatowe, na organizację kół dokształcających i samokształceniowych, równoległe zaś rozwija się i rozszerza działalność artystyczna świetlic. Zwalczają młodzież robotniczą garnie się ochoczo do świetlicowych zespołów scenicznych, muzycznych i tanecznych...

TADEUSZ ZELEŃSKI (BOY)

Balzac przeciw Balzacowi

W ten sposób ogląda autora „Komedii ludzkiej“ p. Marie Bor w książce „Balzac contre Balzac“. Autorka stwierdza, że w literaturze francuskiej nie ma dotąd krytyki literackiej z punktu widzenia marksizmu; próbuje tedy przeprowadzić analizę dzieł Balzaca w tym duchu.

Punktem wyjścia jest tu — rzeczą dobrze znaną, element społeczny „Komedii ludzkiej“. Balzac pierwszy z powieściopisarzy daje stosunek ludzkim do społecznego: widzi związki spraw gospodarczych ze światem myśli i uczuć, idee wyrażające z gruntu materialnego. Dramatyzuje pieniądze; jego bitwy i szaleństwa, jego chytrości i zabiegów. Ogarnia całość tworzącego się społeczeństwa; bada puls nienawistki klas; powych; przewiduje starości, które miały przyjąć znaczenie później. Widzi, pod pozorem miasek wolności, ucisk, które go zuchwalsze natury nie mogą wytrzymać; pojmuje świat jako wielki dramat energii, która „nieżyje albo źle żyje“, zwraca się przeciw społeczeństwu. Daje społeczną filozofię zbrodni.

Balzac zrozumiał następstwa zniszczenia przywilejów i oparcia wszystkiego na pieniądzu; walkę interesów, wyścig ambicji, parcie jednostek i grup społecznych ku górze. Był w pewnym sensie prekursorem „materialistycznego pojmowania dziejów“, ujętego potem w system naukowy przez Marksa i Engelsa, który pisze: „Balzac nauczył mnie nawet co się dotyczy szczegółów ekonomicznych, więcej niż książki wszystkich zawodowych historyków, ekonomistów i statystyków owej epoki“.

Ale jest między Marksem a Balzakiem różnica: Balzac pojmuje walkę klas w tym sensie, że jedna klasa chce po prostu uzyskać przywileje klasy poprzednio panującej, nie zaś stworzyć nowy ideał życia i w tym różni się zasadniczo od Marksa; a z tej odmienniejszej koncepcji dziejów płyną i inne rezultaty.

Balzac rozumie znaczenie środowiska; widzi zależność form obyczajowych od przyczyn materialnych; odwarza — patetycznie lub ironicznie — całą budowę ideową i psychologiczną, wnoszącą się na konkretnym podłożu: życie duszy i serca ściśle zależne od warunków egzystencji.

Balzac pokazuje ekonomicz-

Wśród wielu wielkich i ważnych rocznie: Mickiewiczowskiej, Puszkiniowskiej, Chopinowskiej itd. — mija w tym roku również 150-lecie urodzin wielkiego pisarza francuskiego, Balzaca, twórcy powieści realistycznej, autora usspaniałej „Komedii ludzkiej“. Pamięci znakomitego powieściopisarza poświęcamy recenzję najwybitniejszego polskiego „balzakisty“ — dr T. Zeleńskiego-Boya z książki Marie Bor p. t. „Balzac przeciw Balzacowi“.

Wolucjonistą mimo woli. Zasadę, które obwieszcza, są na wskroś reakcyjne. W religii widzi konieczność społeczną, hamulec, element porządku, zabezpieczenie klas posiadających, z którym on, Balzac, się solidaryzuje. Dostrzega wady nowego społeczeństwa, ale ratunek widzi jedynie w nawrocie wstecz: monarchia, hierarchia, przywilej starszeństwa, ograniczenie podzielnosci gruntów, ograniczenie wolności myśli. Maluje oerpienie, krzywdę, wyzysk, ale je dymne lekarstwo widzi w tym, aby ludowi dać złudzenia; cała ta zmiana doli mas wydaje mu się niemożliwa. Jest głębokim pesymistą. „Ludzkość waha się nie między złem a dobrem, ale między złem a gorszym“. Balzac widzi świat statycznie, jest jeszcze z pokolenia Buffona i jego podziału stworzeń na stałe i niezmiennie klasy, podczas gdy Marks jest już z epoki Darwina i ewolucji gatunków. Balzac nie widział jeszcze robotnika; widział jedynie chłopca, pagnącego się zrównać z mieszczaństwem; gdy Marks, żyjący o jedno pokolenie później, widzi już nowo siły i nowe drogi.

Słowem, Balzac chciał powstrzymać życie, ale życie nie pialo w nim i tryskało u niego. Chciał być pisarzem arystokratycznym, a stał się pisarzem dla mas. On sam się dziwił, że z cerzy, składającej jego utwory, czytają je z zachwytem, mimo że były wymierzone — przeciw ludowi. Zecerzy mieli instynkt! I klasa panująca nie omyliła się: wyczuła w tym sojusznika zbyt niebezpiecznego obrońcę. Nierdy Balzac nie mógł się dostać do Akademii; wtedy, mimo pragnień i ambicji w tej mierze nie został pędem. Katolizmem którego chciał być szeryfem „romantycznym“ wszystkie jego utwory na indeksie.

Paradoksy te wynikają stąd, że genialność obserwacji i plastyka obrazów zasuwają w cień ideologię Balzaca. On mówi swego, a dzieło swoje. On prawi swoje kazanie „zachowawcze“, a dzieło jego bucha rewolucją. Do maskujdy obłudny mechanizm władzy, egoizm posiadania, do-



HONORIUSZ BALZAC

trząsa strupieszale przeżytki, krzyczy o nowe formy życia dla nowych energii. Cóż stąd, że Balzac — polityk jest wrogiem myśli jako czynnika destrukcji, kiedy jego dzieło jest jednym z najgłębszych ładunków myśli, ja kie kiedykolwiek podłożono pod budowlę społeczną! Tę myśl Balzaca — stwierdza autorka książki — Marks podejmie, uporządkuje i wskaże jej nowe drogi.

Dwoistość ta tłumaczy się poniekąd samą osobą Balzaca. Będąc dzieckiem ludu (dziadek jego był chłopem i nazywał się Balssa), Balzac wszedł w życie w dobie, gdy, po upadku Napoleona, reakcja święciła triumf. Chciał być człowiekiem wiedzy. Arystokratyczne formy życia, stare rody, wykintne i dumne kobiety, zamki i parki ze stuletnimi drzewami, wywieraly na niego jako na artystę nieprzepar ty urok. Obdarzony nieposkromioną wyobraźnią, uwierzył wreszcie sam w swoje arystokratyczne pochodzenie. Ale dzieło jego wciąż rozsądzało jego ten dencje i pialo im figle. Nikt tak jak on nie wysnuł satyrę arystokracji i mieszczaństwa, których rzekomo bronił. Jak słusnie zaznacza autorka książki, jedyne bez zastrzeżeń sympaty czne postacie w jego dziele, to owi republikanie z lat 1830—33, reprezentujący masę ludową. Da dukcje Balzaca (konkluduje) są zawsze genialne i mówiące same przez się. „Wiedząc o tym, chcąc czy nie chcąc, autor tego olbrzymiego dzieła należał do silnej rasy pisarzy rewolucyjnych“ — tymi słowami wy owiedzianymi o Balzacu przez Wiktora Hugo, kończy autorka swoje wrowdy

W dziewiątym dniu rozprawy przeciwko Doboszyńskiemu zakończył swoje zeznania świadek Pajor. Pajor zatrzymał się szczegółowo na okresie tragicznego powstania warszawskiego.

Omawiając nastawienie prasy, wydawanej przez Delegaturę w czasie powstania, świadek stwierdza, że na łamach tych pism pojawiły się rosnące w ostrości ataki przeciwko Związkowi Radzieckiemu. W atakach tych celował zwłaszcza WRN-owski „Robotnik”. Polemizowała z nim w spokojnym tonie prasa lewicowa, odcinająca się od Delegatury, jak „Robotnik w walce” i „Trybuna Wolności”.

W zakończeniu swych zeznań świadek stwierdza, że po wybuchu powstania Niemcy tolerowali oddziały AK, przebywające w lasach. Na terenie Kielecczyny, gdzie świadek przebywał po powstaniu, formacje AK były tolerowane przez Niemców na równi z oddziałami NSZ osławionego „Bohuna”, który następnie wycofał się wspólnie z Niemcami przed naporem wojsk radzieckich.

Świadek cytuje jaskrawy wypadek inspiracji niemieckiej w czasie powstania, który — jak mówi — nie był odosobniony. Otóż na kilka dni przed końcem powstania, do placówki AK w Alejach Ujazdowskich przybyło kilku nieuzbrojonych żołnierzy Wehrmachtu, którzy urządzili wspólnie z powstańcami libację, w czasie której wznoszono toasty na cześć braterstwa broni między AK i Wehrmachtem w walce przeciw ZSRR. Wydał w języku polskim, interesowały się AK, propagując jednocześnie zbliżenie między AK i władzami niemieckimi, jak np. w „Gońcu Czesochowskim”, wydawanym przez Propagandaabteilung, który jawnie pisał o AK, jej działaniach i „wspólnej walce z ZSRR”.

Tego rodzaju tolerancja wywoływała zakłopotanie i zdziwienie szerokiej mas AK-owców. Gdy się z nimi rozmawiało — mówi świadek — wyrażało się, że nie wiedzieli, co to ma być. Szary żołnierz AK-owski, odcięty od subtelności politycznych, a raczej od całej ordynarnej gry „góry”, dostrzegł pewną przejawiającą się tolerancją okupanta, ale nie wiedział, co one oznaczają i do czego zmierzają. Wiedział tylko o propagandzie antyradzieckiej w oddziałach AK i wówczas już ustosunkował się do niej negatywnie — kończy św. Pajor swe obszerny wywody.

Zeznający następnie ppk. Humer oświadczył, iż organom śledczym na wiele miesięcy przed aresztowaniem Doboszyńskiego znany był fakt jego przyjazdu do kraju i spotkań z szeregiem osób, tkwiących w konspiracji w oparciu o które usiłował zorganizować akcje skierowaną przeciw Polsce Demokratycznej. Znana nam była — mówi świadek — jego działalność przedwojenna, a w szczególności bliskie powiązanie z inż. Szurakiem figurującym od lat w naszej kartotece, jako agent niemiecki i współpracownik hitlerowskiego wywiadu. Szurak wraz ze swym synem wstąpił do czasów okupacji udziałem w masowych morderstwach Żydów, m. in. uczestniczył w likwidacji getta w Siedlecach. Kiedy władze bezpieczeństwa dowiedziały się, że Doboszyński ma zamiar nawiązać kontakty z bandami leśnymi, a więc przejść do działalności doradczej i niebezpiecznej, położono kres jego knowaniom, aresztując go 3 lipca 1947 r. w Poznaniu. W początkowym okresie śledztwa Doboszyński przejawiał arogancję nie tylko w stosunku do oficerów śledczych i służby więziennej, ale nawet i do współwięźniów.

W toku śledztwa oskarżony początkowo odmawiał rzeczowych wyjaśnień, później usiłował tłumaczyć swe czyny, lecz w wielu punktach nie potrafił dać jasnej odpowiedzi. Ponieważ mieliśmy źródłowe materiały na temat współpracy Doboszyńskiego z wywiadem niemieckim, jeszcze w okresie przedwojennym, postawiliśmy wobec niego to zastrzeżenie i wtedy sam oskar-

Szeregowi AK-owcy nie wiedzieli o zdradzieckiej działalności swych „wodzów”

Dalsze zeznania świadków w 9-tym dniu rozprawy przeciw Doboszyńskiemu

W dalszym ciągu prokurator załącza kilka egzemplarzy pisma „Jestem Polakiem”, w którym m. in. znajduje się artykuł, skierowany przeciwko Kuncewiczowej. Redakcja i autor tego artykułu byli niezmiernie oburzeni na Kuncewiczową za wstęp do jej noweli, biorący w obronę napastowanych Żydów.

W tym samym piśmie ukazał się list otwarty do Antoniego Słonimskiego, napisany przez Doboszyńskiego, a omawiający kwestię masowej emigracji Żydów i Polaków.

Zacytowane wyjątki z pisma „Jestem Polakiem” i tygodnika niemieckiego zbijają zdecydowanie twierdzenie oskarżonego, jakoby pismo to nie miało tendencji antyżydowskich.

Prokurator przytacza również wyjątek z artykułu, zamieszczonego w piśmie „Jestem Polakiem”, w którym odwołano się do „wieloletniej współpracy z Niemcami w okresie przedwojennym i wojennym”. O ile w początkowym okresie wyjaśnienia jego nie miały sensu, o tyle kiedy zaczął składać zeznania zgodne z prawdą, to całokształt jego wywodów posiadał zwartą całość logiczną.

Ppk. Humer zwraca uwagę na fakt, że w czasie zeznań w śledztwie, Doboszyński z własnej inicjatywy, żeby lepiej wyjaśnić swoją działalność w okresie wojennym i po wojnie, sam na początku zawsze mówił, względnie pisał: „Żeby zrozumieć te fakty i moją działalność w czasie wojny i po skończeniu wojny, należy wrócić do czasów przedwojennych dlatego, że to wszystko łączy i wypływa logicznie”.

Gdy oskarżony przekonał się, że jego działalność została zamaskowana — mówi ppk. Humer — przekonywał mnie i moich przełożonych, że nie warto robić procesu i wyłączać go — jak się wyrażał — brudnych spraw, których żaluje. Podkreślał, że spuścizną jego, że bardzo się ich wstydził i że są one hańbą jego życia. Są to słowa Doboszyńskiego, które po wtarzaniu dokładnie — zeznał świadek — Doboszyński zaproponował nawet, że było by celowe dla organów bezpieczeństwa, wykorzystać go jako tego, który by wyjechał zagranicę i tam, działając z ramienia organów bezpieczeństwa, inspirował po naszej stronie powoływał się przy tym na swe „doświadczenie” w tym kierunku. Uważaliśmy to, oczywiście — mówi ppk. Humer — za prowokację. Była to jedna z całego cyklu prowokacji, w których tak celuje Doboszyński i które ujawnione zostały na procesie — dodaje świadek.

W dalszym ciągu rozprawy prokurator Zarakowski złożył wniosek o włączenie do akt sprawy kilku wydawnictw, obrazujących działalność oskarżonego w okresie przedwojennym i wojennym.

Jednym z tych wydawnictw jest hitlerowski tygodnik, zatytułowany „Antisemitische Wochenschrift”, który zamieszcza swą opinię o emigracyjnej prasie polskiej. Czasopismo to przeznaczone wyłącznie dla użytku służbowego, ocenia pismo „Jestem Polakiem”, jako wyrażnie antysemityczne.

Wieraz, w teatrze — zachwycał się sztuką — mówimy sobie: „jak warto i sprawnie przebiega do przedstawienia” — „zaglądamy do programu, szukając nazwiska — reżysera i jego asystentów.”

Gdy podobają nam się dekoracje — (a często się to zdarza na naszych scenach) — szukamy scenografa: Otto Axer? Władysław Daszewski? Józef Rachwański? Jerzy Zaruba?

Piękne kostiumy, dobrą charakterystykę łączymy zawsze z osobami występujących „na deskach scenicznych” aktorów.

Rzadko — trzeba to przyznać — zastanawiamy się nad tym, że nie tylko reżyser, scenograf i aktorzy biorą udział w teatralnym przedstawieniu, że nie jedynie oni przyczyniają się do jego sukcesu. Jeżeli sztuka przebiega „w tempie”, warto i sorownie — zasługa to przecież nie tylko reżysera, ale i technicznych mistrzów scenicznych, maszynistów, elektryków i in. Jeśli oprawa sce-

W dalszym ciągu prokurator załącza kilka egzemplarzy pisma „Jestem Polakiem”, w którym m. in. znajduje się artykuł, skierowany przeciwko Kuncewiczowej. Redakcja i autor tego artykułu byli niezmiernie oburzeni na Kuncewiczową za wstęp do jej noweli, biorący w obronę napastowanych Żydów.

W tym samym piśmie ukazał się list otwarty do Antoniego Słonimskiego, napisany przez Doboszyńskiego, a omawiający kwestię masowej emigracji Żydów i Polaków.

Zacytowane wyjątki z pisma „Jestem Polakiem” i tygodnika niemieckiego zbijają zdecydowanie twierdzenie oskarżonego, jakoby pismo to nie miało tendencji antyżydowskich.

Prokurator przytacza również wyjątek z artykułu, zamieszczonego w piśmie „Jestem Polakiem”, w którym odwołano się do „wieloletniej współpracy z Niemcami w okresie przedwojennym i wojennym”. O ile w początkowym okresie wyjaśnienia jego nie miały sensu, o tyle kiedy zaczął składać zeznania zgodne z prawdą, to całokształt jego wywodów posiadał zwartą całość logiczną.

Ppk. Humer zwraca uwagę na fakt, że w czasie zeznań w śledztwie, Doboszyński z własnej inicjatywy, żeby lepiej wyjaśnić swoją działalność w okresie wojennym i po wojnie, sam na początku zawsze mówił, względnie pisał: „Żeby zrozumieć te fakty i moją działalność w czasie wojny i po skończeniu wojny, należy wrócić do czasów przedwojennych dlatego, że to wszystko łączy i wypływa logicznie”.

Gdy oskarżony przekonał się, że jego działalność została zamaskowana — mówi ppk. Humer — przekonywał mnie i moich przełożonych, że nie warto robić procesu i wyłączać go — jak się wyrażał — brudnych spraw, których żaluje. Podkreślał, że spuścizną jego, że bardzo się ich wstydził i że są one hańbą jego życia. Są to słowa Doboszyńskiego, które po wtarzaniu dokładnie — zeznał świadek — Doboszyński zaproponował nawet, że było by celowe dla organów bezpieczeństwa, wykorzystać go jako tego, który by wyjechał zagranicę i tam, działając z ramienia organów bezpieczeństwa, inspirował po naszej stronie powoływał się przy tym na swe „doświadczenie” w tym kierunku. Uważaliśmy to, oczywiście — mówi ppk. Humer — za prowokację. Była to jedna z całego cyklu prowokacji, w których tak celuje Doboszyński i które ujawnione zostały na procesie — dodaje świadek.

W dalszym ciągu rozprawy prokurator Zarakowski złożył wniosek o włączenie do akt sprawy kilku wydawnictw, obrazujących działalność oskarżonego w okresie przedwojennym i wojennym.

Jednym z tych wydawnictw jest hitlerowski tygodnik, zatytułowany „Antisemitische Wochenschrift”, który zamieszcza swą opinię o emigracyjnej prasie polskiej. Czasopismo to przeznaczone wyłącznie dla użytku służbowego, ocenia pismo „Jestem Polakiem”, jako wyrażnie antysemityczne.

Wieraz, w teatrze — zachwycał się sztuką — mówimy sobie: „jak warto i sprawnie przebiega do przedstawienia” — „zaglądamy do programu, szukając nazwiska — reżysera i jego asystentów.”

Gdy podobają nam się dekoracje — (a często się to zdarza na naszych scenach) — szukamy scenografa: Otto Axer? Władysław Daszewski? Józef Rachwański? Jerzy Zaruba?

Piękne kostiumy, dobrą charakterystykę łączymy zawsze z osobami występujących „na deskach scenicznych” aktorów.

Rzadko — trzeba to przyznać — zastanawiamy się nad tym, że nie tylko reżyser, scenograf i aktorzy biorą udział w teatralnym przedstawieniu, że nie jedynie oni przyczyniają się do jego sukcesu. Jeżeli sztuka przebiega „w tempie”, warto i sorownie — zasługa to przecież nie tylko reżysera, ale i technicznych mistrzów scenicznych, maszynistów, elektryków i in. Jeśli oprawa sce-

Wieraz, w teatrze — zachwycał się sztuką — mówimy sobie: „jak warto i sprawnie przebiega do przedstawienia” — „zaglądamy do programu, szukając nazwiska — reżysera i jego asystentów.”

Gdy podobają nam się dekoracje — (a często się to zdarza na naszych scenach) — szukamy scenografa: Otto Axer? Władysław Daszewski? Józef Rachwański? Jerzy Zaruba?

Piękne kostiumy, dobrą charakterystykę łączymy zawsze z osobami występujących „na deskach scenicznych” aktorów.

Rzadko — trzeba to przyznać — zastanawiamy się nad tym, że nie tylko reżyser, scenograf i aktorzy biorą udział w teatralnym przedstawieniu, że nie jedynie oni przyczyniają się do jego sukcesu. Jeżeli sztuka przebiega „w tempie”, warto i sorownie — zasługa to przecież nie tylko reżysera, ale i technicznych mistrzów scenicznych, maszynistów, elektryków i in. Jeśli oprawa sce-

W dalszym ciągu prokurator załącza kilka egzemplarzy pisma „Jestem Polakiem”, w którym m. in. znajduje się artykuł, skierowany przeciwko Kuncewiczowej. Redakcja i autor tego artykułu byli niezmiernie oburzeni na Kuncewiczową za wstęp do jej noweli, biorący w obronę napastowanych Żydów.

W tym samym piśmie ukazał się list otwarty do Antoniego Słonimskiego, napisany przez Doboszyńskiego, a omawiający kwestię masowej emigracji Żydów i Polaków.

Zacytowane wyjątki z pisma „Jestem Polakiem” i tygodnika niemieckiego zbijają zdecydowanie twierdzenie oskarżonego, jakoby pismo to nie miało tendencji antyżydowskich.

Prokurator przytacza również wyjątek z artykułu, zamieszczonego w piśmie „Jestem Polakiem”, w którym odwołano się do „wieloletniej współpracy z Niemcami w okresie przedwojennym i wojennym”. O ile w początkowym okresie wyjaśnienia jego nie miały sensu, o tyle kiedy zaczął składać zeznania zgodne z prawdą, to całokształt jego wywodów posiadał zwartą całość logiczną.

Ppk. Humer zwraca uwagę na fakt, że w czasie zeznań w śledztwie, Doboszyński z własnej inicjatywy, żeby lepiej wyjaśnić swoją działalność w okresie wojennym i po wojnie, sam na początku zawsze mówił, względnie pisał: „Żeby zrozumieć te fakty i moją działalność w czasie wojny i po skończeniu wojny, należy wrócić do czasów przedwojennych dlatego, że to wszystko łączy i wypływa logicznie”.

Gdy oskarżony przekonał się, że jego działalność została zamaskowana — mówi ppk. Humer — przekonywał mnie i moich przełożonych, że nie warto robić procesu i wyłączać go — jak się wyrażał — brudnych spraw, których żaluje. Podkreślał, że spuścizną jego, że bardzo się ich wstydził i że są one hańbą jego życia. Są to słowa Doboszyńskiego, które po wtarzaniu dokładnie — zeznał świadek — Doboszyński zaproponował nawet, że było by celowe dla organów bezpieczeństwa, wykorzystać go jako tego, który by wyjechał zagranicę i tam, działając z ramienia organów bezpieczeństwa, inspirował po naszej stronie powoływał się przy tym na swe „doświadczenie” w tym kierunku. Uważaliśmy to, oczywiście — mówi ppk. Humer — za prowokację. Była to jedna z całego cyklu prowokacji, w których tak celuje Doboszyński i które ujawnione zostały na procesie — dodaje świadek.

W dalszym ciągu rozprawy prokurator Zarakowski złożył wniosek o włączenie do akt sprawy kilku wydawnictw, obrazujących działalność oskarżonego w okresie przedwojennym i wojennym.

Jednym z tych wydawnictw jest hitlerowski tygodnik, zatytułowany „Antisemitische Wochenschrift”, który zamieszcza swą opinię o emigracyjnej prasie polskiej. Czasopismo to przeznaczone wyłącznie dla użytku służbowego, ocenia pismo „Jestem Polakiem”, jako wyrażnie antysemityczne.

Wieraz, w teatrze — zachwycał się sztuką — mówimy sobie: „jak warto i sprawnie przebiega do przedstawienia” — „zaglądamy do programu, szukając nazwiska — reżysera i jego asystentów.”

Gdy podobają nam się dekoracje — (a często się to zdarza na naszych scenach) — szukamy scenografa: Otto Axer? Władysław Daszewski? Józef Rachwański? Jerzy Zaruba?

Piękne kostiumy, dobrą charakterystykę łączymy zawsze z osobami występujących „na deskach scenicznych” aktorów.

Rzadko — trzeba to przyznać — zastanawiamy się nad tym, że nie tylko reżyser, scenograf i aktorzy biorą udział w teatralnym przedstawieniu, że nie jedynie oni przyczyniają się do jego sukcesu. Jeżeli sztuka przebiega „w tempie”, warto i sorownie — zasługa to przecież nie tylko reżysera, ale i technicznych mistrzów scenicznych, maszynistów, elektryków i in. Jeśli oprawa sce-

Wieraz, w teatrze — zachwycał się sztuką — mówimy sobie: „jak warto i sprawnie przebiega do przedstawienia” — „zaglądamy do programu, szukając nazwiska — reżysera i jego asystentów.”

Gdy podobają nam się dekoracje — (a często się to zdarza na naszych scenach) — szukamy scenografa: Otto Axer? Władysław Daszewski? Józef Rachwański? Jerzy Zaruba?

Piękne kostiumy, dobrą charakterystykę łączymy zawsze z osobami występujących „na deskach scenicznych” aktorów.

Rzadko — trzeba to przyznać — zastanawiamy się nad tym, że nie tylko reżyser, scenograf i aktorzy biorą udział w teatralnym przedstawieniu, że nie jedynie oni przyczyniają się do jego sukcesu. Jeżeli sztuka przebiega „w tempie”, warto i sorownie — zasługa to przecież nie tylko reżysera, ale i technicznych mistrzów scenicznych, maszynistów, elektryków i in. Jeśli oprawa sce-

Wieraz, w teatrze — zachwycał się sztuką — mówimy sobie: „jak warto i sprawnie przebiega do przedstawienia” — „zaglądamy do programu, szukając nazwiska — reżysera i jego asystentów.”

Gdy podobają nam się dekoracje — (a często się to zdarza na naszych scenach) — szukamy scenografa: Otto Axer? Władysław Daszewski? Józef Rachwański? Jerzy Zaruba?

Piękne kostiumy, dobrą charakterystykę łączymy zawsze z osobami występujących „na deskach scenicznych” aktorów.

Rzadko — trzeba to przyznać — zastanawiamy się nad tym, że nie tylko reżyser, scenograf i aktorzy biorą udział w teatralnym przedstawieniu, że nie jedynie oni przyczyniają się do jego sukcesu. Jeżeli sztuka przebiega „w tempie”, warto i sorownie — zasługa to przecież nie tylko reżysera, ale i technicznych mistrzów scenicznych, maszynistów, elektryków i in. Jeśli oprawa sce-

Wieraz, w teatrze — zachwycał się sztuką — mówimy sobie: „jak warto i sprawnie przebiega do przedstawienia” — „zaglądamy do programu, szukając nazwiska — reżysera i jego asystentów.”

Gdy podobają nam się dekoracje — (a często się to zdarza na naszych scenach) — szukamy scenografa: Otto Axer? Władysław Daszewski? Józef Rachwański? Jerzy Zaruba?

Piękne kostiumy, dobrą charakterystykę łączymy zawsze z osobami występujących „na deskach scenicznych” aktorów.

Rzadko — trzeba to przyznać — zastanawiamy się nad tym, że nie tylko reżyser, scenograf i aktorzy biorą udział w teatralnym przedstawieniu, że nie jedynie oni przyczyniają się do jego sukcesu. Jeżeli sztuka przebiega „w tempie”, warto i sorownie — zasługa to przecież nie tylko reżysera, ale i technicznych mistrzów scenicznych, maszynistów, elektryków i in. Jeśli oprawa sce-

Wieraz, w teatrze — zachwycał się sztuką — mówimy sobie: „jak warto i sprawnie przebiega do przedstawienia” — „zaglądamy do programu, szukając nazwiska — reżysera i jego asystentów.”

Gdy podobają nam się dekoracje — (a często się to zdarza na naszych scenach) — szukamy scenografa: Otto Axer? Władysław Daszewski? Józef Rachwański? Jerzy Zaruba?

Piękne kostiumy, dobrą charakterystykę łączymy zawsze z osobami występujących „na deskach scenicznych” aktorów.

Rzadko — trzeba to przyznać — zastanawiamy się nad tym, że nie tylko reżyser, scenograf i aktorzy biorą udział w teatralnym przedstawieniu, że nie jedynie oni przyczyniają się do jego sukcesu. Jeżeli sztuka przebiega „w tempie”, warto i sorownie — zasługa to przecież nie tylko reżysera, ale i technicznych mistrzów scenicznych, maszynistów, elektryków i in. Jeśli oprawa sce-

Wieraz, w teatrze — zachwycał się sztuką — mówimy sobie: „jak warto i sprawnie przebiega do przedstawienia” — „zaglądamy do programu, szukając nazwiska — reżysera i jego asystentów.”

Gdy podobają nam się dekoracje — (a często się to zdarza na naszych scenach) — szukamy scenografa: Otto Axer? Władysław Daszewski? Józef Rachwański? Jerzy Zaruba?

Piękne kostiumy, dobrą charakterystykę łączymy zawsze z osobami występujących „na deskach scenicznych” aktorów.

Rzadko — trzeba to przyznać — zastanawiamy się nad tym, że nie tylko reżyser, scenograf i aktorzy biorą udział w teatralnym przedstawieniu, że nie jedynie oni przyczyniają się do jego sukcesu. Jeżeli sztuka przebiega „w tempie”, warto i sorownie — zasługa to przecież nie tylko reżysera, ale i technicznych mistrzów scenicznych, maszynistów, elektryków i in. Jeśli oprawa sce-

Wieraz, w teatrze — zachwycał się sztuką — mówimy sobie: „jak warto i sprawnie przebiega do przedstawienia” — „zaglądamy do programu, szukając nazwiska — reżysera i jego asystentów.”

Gdy podobają nam się dekoracje — (a często się to zdarza na naszych scenach) — szukamy scenografa: Otto Axer? Władysław Daszewski? Józef Rachwański? Jerzy Zaruba?

Piękne kostiumy, dobrą charakterystykę łączymy zawsze z osobami występujących „na deskach scenicznych” aktorów.

Rzadko — trzeba to przyznać — zastanawiamy się nad tym, że nie tylko reżyser, scenograf i aktorzy biorą udział w teatralnym przedstawieniu, że nie jedynie oni przyczyniają się do jego sukcesu. Jeżeli sztuka przebiega „w tempie”, warto i sorownie — zasługa to przecież nie tylko reżysera, ale i technicznych mistrzów scenicznych, maszynistów, elektryków i in. Jeśli oprawa sce-

Wieraz, w teatrze — zachwycał się sztuką — mówimy sobie: „jak warto i sprawnie przebiega do przedstawienia” — „zaglądamy do programu, szukając nazwiska — reżysera i jego asystentów.”

Gdy podobają nam się dekoracje — (a często się to zdarza na naszych scenach) — szukamy scenografa: Otto Axer? Władysław Daszewski? Józef Rachwański? Jerzy Zaruba?

Piękne kostiumy, dobrą charakterystykę łączymy zawsze z osobami występujących „na deskach scenicznych” aktorów.

Rzadko — trzeba to przyznać — zastanawiamy się nad tym, że nie tylko reżyser, scenograf i aktorzy biorą udział w teatralnym przedstawieniu, że nie jedynie oni przyczyniają się do jego sukcesu. Jeżeli sztuka przebiega „w tempie”, warto i sorownie — zasługa to przecież nie tylko reżysera, ale i technicznych mistrzów scenicznych, maszynistów, elektryków i in. Jeśli oprawa sce-

Wieraz, w teatrze — zachwycał się sztuką — mówimy sobie: „jak warto i sprawnie przebiega do przedstawienia” — „zaglądamy do programu, szukając nazwiska — reżysera i jego asystentów.”

Gdy podobają nam się dekoracje — (a często się to zdarza na naszych scenach) — szukamy scenografa: Otto Axer? Władysław Daszewski? Józef Rachwański? Jerzy Zaruba?

Piękne kostiumy, dobrą charakterystykę łączymy zawsze z osobami występujących „na deskach scenicznych” aktorów.

Rzadko — trzeba to przyznać — zastanawiamy się nad tym, że nie tylko reżyser, scenograf i aktorzy biorą udział w teatralnym przedstawieniu, że nie jedynie oni przyczyniają się do jego sukcesu. Jeżeli sztuka przebiega „w tempie”, warto i sorownie — zasługa to przecież nie tylko reżysera, ale i technicznych mistrzów scenicznych, maszynistów, elektryków i in. Jeśli oprawa sce-

Wieraz, w teatrze — zachwycał się sztuką — mówimy sobie: „jak warto i sprawnie przebiega do przedstawienia” — „zaglądamy do programu, szukając nazwiska — reżysera i jego asystentów.”

Gdy podobają nam się dekoracje — (a często się to zdarza na naszych scenach) — szukamy scenografa: Otto Axer? Władysław Daszewski? Józef Rachwański? Jerzy Zaruba?

Piękne kostiumy, dobrą charakterystykę łączymy zawsze z osobami występujących „na deskach scenicznych” aktorów.

Rzadko — trzeba to przyznać — zastanawiamy się nad tym, że nie tylko reżyser, scenograf i aktorzy biorą udział w teatralnym przedstawieniu, że nie jedynie oni przyczyniają się do jego sukcesu. Jeżeli sztuka przebiega „w tempie”, warto i sorownie — zasługa to przecież nie tylko reżysera, ale i technicznych mistrzów scenicznych, maszynistów, elektryków i in. Jeśli oprawa sce-

Wieraz, w teatrze — zachwycał się sztuką — mówimy sobie: „jak warto i sprawnie przebiega do przedstawienia” — „zaglądamy do programu, szukając nazwiska — reżysera i jego asystentów.”

Gdy podobają nam się dekoracje — (a często się to zdarza na naszych scenach) — szukamy scenografa: Otto Axer? Władysław Daszewski? Józef Rachwański? Jerzy Zaruba?

Piękne kostiumy, dobrą charakterystykę łączymy zawsze z osobami występujących „na deskach scenicznych” aktorów.

Rzadko — trzeba to przyznać — zastanawiamy się nad tym, że nie tylko reżyser, scenograf i aktorzy biorą udział w teatralnym przedstawieniu, że nie jedynie oni przyczyniają się do jego sukcesu. Jeżeli sztuka przebiega „w tempie”, warto i sorownie — zasługa to przecież nie tylko reżysera, ale i technicznych mistrzów scenicznych, maszynistów, elektryków i in. Jeśli oprawa sce-

Wieraz, w teatrze — zachwycał się sztuką — mówimy sobie: „jak warto i sprawnie przebiega do przedstawienia” — „zaglądamy do programu, szukając nazwiska — reżysera i jego asystentów.”

Gdy podobają nam się dekoracje — (a często się to zdarza na naszych scenach) — szukamy scenografa: Otto Axer? Władysław Daszewski? Józef Rachwański? Jerzy Zaruba?

Piękne kostiumy, dobrą charakterystykę łączymy zawsze z osobami występujących „na deskach scenicznych” aktorów.

Rzadko — trzeba to przyznać — zastanawiamy się nad tym, że nie tylko reżyser, scenograf i aktorzy biorą udział w teatralnym przedstawieniu, że nie jedynie oni przyczyniają się do jego sukcesu. Jeżeli sztuka przebiega „w tempie”, warto i sorownie — zasługa to przecież nie tylko reżysera, ale i technicznych mistrzów scenicznych, maszynistów, elektryków i in. Jeśli oprawa sce-

Wieraz, w teatrze — zachwycał się sztuką — mówimy sobie: „jak warto i sprawnie przebiega do przedstawienia” — „zaglądamy do programu, szukając nazwiska — reżysera i jego asystentów.”

Gdy podobają nam się dekoracje — (a często się to zdarza na naszych scenach) — szukamy scenografa: Otto Axer? Władysław Daszewski? Józef Rachwański? Jerzy Zaruba?

Piękne kostiumy, dobrą charakterystykę łączymy zawsze z osobami występujących „na deskach scenicznych” aktorów.

Rzadko — trzeba to przyznać — zastanawiamy się nad tym, że nie tylko reżyser, scenograf i aktorzy biorą udział w teatralnym przedstawieniu, że nie jedynie oni przyczyniają się do jego sukcesu. Jeżeli sztuka przebiega „w tempie”, warto i sorownie — zasługa to przecież nie tylko reżysera, ale i technicznych mistrzów scenicznych, maszynistów, elektryków i in. Jeśli oprawa sce-

Wieraz, w teatrze — zachwycał się sztuką — mówimy sobie: „jak warto i sprawnie przebiega do przedstawienia” — „zaglądamy do programu, szukając nazwiska — reżysera i jego asystentów.”

Gdy podobają nam się dekoracje — (a często się to zdarza na naszych scenach) — szukamy scenografa: Otto Axer? Władysław Daszewski? Józef Rachwański? Jerzy Zaruba?

Piękne kostiumy, dobrą charakterystykę łączymy zawsze z osobami występujących „na deskach scenicznych” aktorów.

Rzadko — trzeba to przyznać — zastanawiamy się nad tym, że nie tylko reżyser, scenograf i aktorzy biorą udział w teatralnym przedstawieniu, że nie jedynie oni przyczyniają się do jego sukcesu. Jeżeli sztuka przebiega „w tempie”, warto i sorownie — zasługa to przecież nie tylko reżysera, ale i technicznych mistrzów scenicznych, maszynistów, elektryków i in. Jeśli oprawa sce-

Wieraz, w teatrze — zachwycał się sztuką — mówimy sobie: „jak warto i sprawnie przebiega do przedstawienia” — „zaglądamy do programu, szukając nazwiska — reżysera i jego asystentów.”

Gdy podobają nam się dekoracje — (a często się to zdarza na naszych scenach) — szukamy scenografa: Otto Axer? Władysław Daszewski? Józef Rachwański? Jerzy Zaruba?

Piękne kostiumy, dobrą charakterystykę łączymy zawsze z osobami występujących „na deskach scenicznych” aktorów.

Rzadko — trzeba to przyznać — zastanawiamy się nad tym, że nie tylko reżyser, scenograf i aktorzy biorą udział w teatralnym przedstawieniu, że nie jedynie oni przyczyniają się do jego sukcesu. Jeżeli sztuka przebiega „w tempie”, warto i sorownie — zasługa to przecież nie tylko reżysera, ale i technicznych mistrzów scenicznych, maszynistów, elektryków i in. Jeśli oprawa sce-

Wieraz, w teatrze — zachwycał się sztuką — mówimy sobie: „jak warto i sprawnie przebiega do przedstawienia” — „zaglądamy do programu, szukając nazwiska — reżysera i jego asystentów.”

Gdy podobają nam się dekoracje — (a często się to zdarza na naszych scenach) — szukamy scenografa: Otto Axer? Władysław Daszewski? Józef Rachwański? Jerzy Zaruba?

Piękne kostiumy, dobrą charakterystykę łączymy zawsze z osobami występujących „na deskach scenicznych” aktorów.

Rzadko — trzeba to przyznać — zastanawiamy się nad tym, że nie tylko reżyser, scenograf i aktorzy biorą udział w teatralnym przedstawieniu, że nie jedynie oni przyczyniają się do jego sukcesu. Jeżeli sztuka przebiega „w tempie”, warto i sorownie — zasługa to przecież nie tylko reżysera, ale i technicznych mistrzów scenicznych, maszynistów, elektryków i in. Jeśli oprawa sce-

Wieraz, w teatrze — zachwycał się sztuką — mówimy sobie: „jak warto i sprawnie przebiega do przedstawienia” — „zaglądamy do programu, szukając nazwiska — reżysera i jego asystentów.”

Gdy podobają nam się dekoracje — (a często się to zdarza na naszych scenach) — szukamy scenografa: Otto Axer? Władysław Daszewski? Józef Rachwański? Jerzy Zaruba?

Piękne kostiumy, dobrą charakterystykę łączymy zawsze z osobami występujących „na deskach scenicznych” aktorów.

Rzadko — trzeba to przyznać — zastanawiamy się nad tym, że nie tylko reżyser, scenograf i aktorzy biorą udział w teatralnym przedstawieniu, że nie jedynie oni przyczyniają się do jego sukcesu. Jeżeli sztuka przebiega „w tempie”, warto i sorownie — zasługa to przecież nie tylko reżysera, ale i technicznych mistrzów scenicznych, maszynistów, elektryków i in. Jeśli oprawa sce-

Wieraz, w teatrze — zachwycał się sztuką — mówimy sobie: „jak warto i sprawnie przebiega do przedstawienia” — „zaglądamy do programu, szukając nazwiska — reżysera i jego asystentów.”

Gdy podobają nam się dekoracje — (a często się to zdarza na naszych scenach) — szukamy scenografa: Otto Axer? Władysław Daszewski? Józef Rachwański? Jerzy Zaruba?

Piękne kostiumy, dobrą charakterystykę łączymy zawsze z osobami występujących „na deskach scenicznych” aktorów.

Rzadko — trzeba to przyznać — zastanawiamy się nad tym, że nie tylko reżyser, scenograf i aktorzy biorą udział w teatralnym przedstawieniu, że nie jedynie oni przyczyniają się do jego sukcesu. Jeżeli sztuka przebiega „w tempie”, warto i sorownie — zasługa to przecież nie tylko reżysera, ale i technicznych mistrzów scenicznych, maszynistów, elektryków i in. Jeśli oprawa sce-

Wieraz, w teatrze — zachwycał się sztuką — mówimy sobie: „jak warto i sprawnie przebiega do przedstawienia” — „zaglądamy do programu, szukając nazwiska — reżysera i jego asystentów.”

Gdy podobają nam się dekoracje — (a często się to zdarza na naszych scenach) — szukamy scenografa: Otto Axer? Władysław Daszewski? Józef Rachwański? Jerzy Zaruba?

Piękne kostiumy, dobrą charakterystykę łączymy zawsze z osobami występujących „na deskach scenicznych” aktorów.

Rzadko — trzeba to przyznać — zastanawiamy się nad tym, że nie tylko reżyser, scenograf i aktorzy biorą udział w teatralnym przedstawieniu, że nie jedynie oni przyczyniają się do jego sukcesu. Jeżeli sztuka przebiega „w tempie”, warto i sorownie — zasługa to przecież nie tylko reżysera, ale i technicznych mistrzów scenicznych, maszynistów, elektryków i in. Jeśli oprawa sce-

Wieraz, w teatrze — zachwycał się sztuką — mówimy sobie: „jak warto i sprawnie przebiega do przedstawienia” — „zaglądamy do programu, szukając nazwiska — reżysera i jego asystentów.”

Gdy podobają nam się dekoracje — (a często się to zdarza na naszych scenach) — szukamy scenografa: Otto Axer? Władysław Daszewski? Józef Rachwański? Jerzy Zaruba?

Piękne kostiumy, dobrą charakterystykę łączymy zawsze z osobami występujących „na deskach scenicznych” aktorów.

Rzadko — trzeba to przyznać — zastanawiamy się nad tym, że nie tylko reżyser, scenograf i aktorzy biorą udział w teatralnym przedstawieniu, że nie jedynie oni przyczyniają się do jego sukcesu. Jeżeli sztuka przebiega „w tempie”, warto i sorownie — zasługa to przecież nie tylko reżysera, ale i technicznych mistrzów scenicznych, maszynistów, elektryków i in. Jeśli oprawa sce-

Wieraz, w teatrze — zachwycał się sztuką — mówimy sobie: „jak warto i sprawnie przebiega do przedstawienia” — „zaglądamy do programu, szukając nazwiska — reżysera i jego asystentów.”

Gdy podobają nam się dekoracje — (a często się to zdarza na naszych scenach) — szukamy scenografa: Otto Axer? Władysław Daszewski? Józef Rachwański? Jerzy Zaruba?

Piękne kostiumy, dobrą charakterystykę łączymy zawsze z osobami występujących „na deskach scenicznych” aktorów.

Rzadko — trzeba to przyznać — zastanawiamy się nad tym, że nie tylko reżyser, scenograf i aktorzy biorą udział w teatralnym przedstawieniu, że nie jedynie oni przyczyniają się do jego sukcesu. Jeżeli sztuka przebiega „w tempie”, warto i sorownie — zasługa to przecież nie tylko reżysera, ale i technicznych mistrzów scenicznych, maszynistów, elektryków i in. Jeśli oprawa sce-

Wieraz, w teatrze — zachwycał się sztuką — mówimy sobie: „jak warto i sprawnie przebiega do przedstawienia” — „zaglądamy do programu, szukając nazwiska — reżysera i jego asystentów.”

Gdy podobają nam się dekoracje — (a często się to zdarza na naszych scenach) — szukamy scenografa: Otto Axer? Władysław Daszewski? Józef Rachwański? Jerzy Zaruba?

Piękne kostiumy, dobrą charakterystykę łączymy zawsze z osobami występujących „na deskach scenicznych” aktorów.

Rzadko — trzeba to przyznać — zastanawiamy się nad tym, że nie tylko reżyser

Kronika Pabianic

5 tysięcy dzieci na koloniach letnich



KOMU WINSZUJEMY Niedziela, dnia 3 lipca 1949 r. Dziś: Marka

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Stras Pożarna - 0 Komisarjat M. O. - 63 Zarząd Miejski - 66 P. O. K. - 112 Pogotowie Ub. Spolecznej - 10 Dworzec Kolejowy - 91 Telegraf - 213 PZPR - 4 PZPB - 25 Zarząd Miejski ZMP - tel. Nr. 143 Komenda „Służby Polskiej” - tel. nr 6.

KINA

Kino „Robotnik” wyświetla film pt. „Aliszer Nawoi” - dla młodzieży dozwolony.

Kino „Polonia” wyświetla film prod. amerykańskiej pt. „Kulisy Wielkiej Rewii”. Dla młodzieży dozwolony od lat 17.

Redakcja „Głosu Pabianic” - Armii Czerwonej 19. tel. 287.

Godziny przyjęć interesantów: 11-13 i 16-18

Akcja wczasów letnich dla młodzieży jest w pełnym toku. Dotychczas zorganizowanych zostało 11 punktów kolonijnych. Punkty te organizowane są w niektórych wypadkach przez zakłady pracy przy współudziale Inspektoratu Szkolnego, niektóre zaś Inspektorat organizuje we własnym zakresie. W dniu wczorajszym otwarty został punkt kolonijny w Hucie Dłutowskiej. Spędzą tam wczasy dzieci pracowników fabryki Chemicznej i Pabianickiej Fabryki Papieru. Na pierwszy turnus wyjechały dziewczęta. W drugim natomiast turnusie w Hucie Dłutowskiej będą mieszkali chłopcy. Pozostałe kolonie otwarte zostaną w dniu 4 lipca, między innymi w Drzewonach, Dłutowie, Dobroniu, Ruścu, Teodorach, Piorunowie. Dla dzieci pochodzących z powiatu łaskiego wytypowany został ośrodek kolonijny w Widawie. Młodzież zorganizowana w Związku Harcerstwa również wyjeżdża w tych dniach na wczasy. Młodzież żeńska i męska z hufca pabianickiego wyjeżdża na obóz harcerski w poniedziałek 4 b. m. Ogółem blisko 5.000 dzieci wyjeżdża w r. b. z Pabianic i powiatu łaskiego na kolonie i obozowiska. Pisząc o koloniach należy wspomnieć również o stronie organizacyjnej wczasów letnich. Dla usprawnienia tej akcji zakłady przemysłowe powinny wykorzystywać

w odpowiednim czasie fundusze przeznaczone na akcję letnią dla młodzieży. Również i Związki Zawodowe powinny przyspieszyć sprawę ustalania odpłatności za udział w wczasach dla swoich członków. Przyczyniło by się to w ogromnym stopniu do usprawnienia całej akcji. Udział społeczeństwa w organizowaniu wczasów jest pokaźny. Zbiórka uliczna na wczasy jaka została w ostatnich dniach przeprowadzona w Pabianicach dała w sumie około 100 tysięcy zł.

Zakończenie roku szkolnego w szkołach podstawowych dla dorosłych

W szkołach dla dorosłych rok szkolny został zakończony 25 czerwca 1949 r. Punktualnie o godz. 18 zebrała się młodzież i rodzice w sali gimnastycznej szk. Nr. 1, pięknie udekorowanej czerwienią, portretami dostojników państwowych i pionierów ruchu socjalistycznego. Do zebranej młodzieży kończącej szkołę przemówił kierownik jednej ze szkół wieczorowych ob. Śmiałowski Henryk, stwierdzając, że młodzież w tych szkołach godnie przygotowała się do życia w Polsce socjalistycznej. Zmienione po wojnie warunki życia tak pod względem gospodarczym jak politycznym i społecznym nakładają specjalne obowiązki na nauczycieli, ażeby młodzież jak najwzschodniej do życia przygotowała. Następnie ob. Śmiałowski nakreślił krótki zarys, jak rozwijało się życie szkolne młodzieży w poszczególnych szkołach, oraz jakie istnieją organizacje na terenie szkoły i jak młodzież w nich pracuje. Na zakończenie - wymienił najlepszych uczniów z każdej

szkoły i każdemu z nich jak przodownikowi pracy wręczył nagrody książkowe. Z kolei wystąpił przedstawiciel młodzieży i w prostych a serdecznych słowach pożegnał grono nauczycielskie i pozostałych kolegów. W części artystycznej wystąpiły młodzieżowe zespoły świąteczne. Pierwszą część występów, w wyk. Szkoły Nr 2 poświadczył 150-ty rocznicę urodzin Mickiewicza. Jedną z uczennic przedstawiła zebrany życiorys mistrza, a następnie recytowała solowo i zespołowo utwory poety. Wiersz do „Przyjaciół Moskali” zakończył występ. Następnie szkoły Nr. 1 i 3 wystąpiły ze śpiewem i recytacjami zespołowymi. Pomimo, że w programach szkół wieczorowych nie ma śpiewu, to co usłyszeliśmy było godne uznania. Jeżeli ktoś kocha śpiew i lubi śpiewać, to zawsze znajdzie czas, aby młodzież zachęcić i nauczyć najlepszych piosenek. Do takich nauczycieli należy p. Morawska. Recytacje zespołowe to specjalność szkoły Nr. 1. Na zakończenie odtoczyła młodzież z dużą werwą krakowiaka. Ogólny śpiew zakończył uroczystość. Po akademii nauczycielstwo urządziło młodzież, występującą ze szkoły, zabawę taneczną oraz wspólną kolację.

Nasi korespondenci piszą

Oddział 14-15 wykonał plan półroczny 9-go czerwca

Oddział 14-15 PZPB mieści się w dwóch budynkach, znajdujących się przy ul. Bohaterów i Narutowicza.

Kierowanie i prowadzenie Oddziału, znajdującego się w 2 odrębnych budynkach, oddzielonych od siebie ulicą i przestronią kilkuset metrów - stanowi niemałe trudnienie dla kierownika.

Oddział 14-15 nie tylko jednak stara się być jak najwięcej samodzielnym, ale w miarę możliwości pomaga i innym oddziałom, czy to w postaci uchucia osów i krochmalenia ich, czy też „wypożyczania” prze-wlekiaczy i przykręcaczy.

Oddział 14-15 posiada dobrze zorganizowany dział przygotowywaczy: przewalają, cewniarnie, snowniaki (zespole i konusowe) krochmalnię oraz 2 tkalnie. Posiada własny napęd mechaniczny (2 lokomobile) oraz własne światło elektryczne.

Ze względu na szeroko zakrojoną akcję „O” latem Oddział

Uwaga, członkinie Ligi Kobiet!

W dniu 4 bm. odbędzie się zebranie członkiń Koła Terenowego (członkiń nie pracujących w zakładach pracy) o godz. 18-iej w lokalu Ligi Kobiet, przy ul. Gwardii Ludowej 3 (dawnej Rochy).

Ze względu na ważność omawianych zagadnień prosimy o liczne i punktualne przybycie.

Zarząd Koła

Wkrótce powstanie żłobek dla 100 dzieci

Na łamach naszego pisma niejednokrotnie poruszana była sprawa zwiększenia ilości żłobków dla dzieci. Wskażyaliśmy nawet nienależyte wykorzystanie b. pałac Preisa przy ul. Moniuszki.

Obecnie Zarządowi Miejskiemu udało się uzyskać w śródmieściu dość obszerny budynek, w którym urządzony będzie żłobek dla 100 dzieci.

Zarząd Miejski posiada już część potrzebnego umeblowania, toteż na otwarcie żłobka nie trzeba będzie długo czekać.

Wędrowka

po województwie

BRZEZINY

Zakończona tu została akcja przedwyborcza w związku z wyborami nowych władz Gminnych Spółdzielni Związku Samopomocy Chłopskiej.

Na terenie całego powiatu wybory przeprowadzone zostaną w dniu dzisiejszym.

KOLUSZKI

Zarząd Miejski w Koluszkach przystąpił do wymiary nawierzchni ulicy 3-go Maja, gdzie w miejsce dotychczasowych „kociach łbów” położona zostanie kostka brukowa. Obecnie prowadzone są prace na odcinku ulicy pomiędzy Brzezińską a Staszica.

STRYKÓW

W Strykowie została zorganizowana kurs radiofonizacyjny, w którym wzięło udział 46 chłopców, członków ZMP, ZHP, i SP.

Po zapoznaniu się z zasadami pracy w radiofonii młodzi radiotechnicy wezmą czynny udział w pracach związanych z radiofonizacją wsi.

Pabianicki oddział TOR rozbudowuje się

Jednocześnie ze wzrostem u. przemysłowania naszego kraju zwiększa się zapotrzebowanie na sprzęt mechaniczny i maszyn rolniczych na wsi. Chłopi bowiem w pełni rozumie i docenia wartość używania nowoczesnych narzędzi przy obróbce ziemi. Wzmocnienie zwiększonej produkcji w gospodarstwach rolniczych jest dzisiaj powszechnym obowiązkiem, którego wagę wszyscy rozumieją.

Pabianicki Oddział Technicznej Obsługi Rolnictwa przeży-

wa obecnie okres wyjątkowej pracy. W okresie przed żniwami z wielu okolicznych miejscowości dostarczone zostały do warsztatów różnego rodzaju maszyny rolnicze celem przeprowadzenia koniecznych remontów. Z Państwowych Gospodarstw Rolnych i Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej dokonano remontu 16 lokomobli parowych i 4 silników spalinowych. Ponadto TOR przeprowadza reparaację drobniejszych maszyn i narzędzi rolniczych z okolicznych gospodarstw chłopskich.

Przy okazji należy stwier-

potrzebności warsztaty TOR w najbliższym czasie zostaną poważnie rozbudowane. Między innymi na konieczność powiększenia dotychczasowych budynków wpływa fakt, że wkrótce warsztaty okręgowe przeniesione zostaną całkowicie do Pabianic. W związku z tym już obecnie zaplanowana została budowa nowych warsztatów i magazynów. W niedługim czasie planowane jest również powiększenie oddziału TOR, stanowiącym do ośrodkiem, przeznaczonym do dokonywania wszelkich reparaacji i remontów maszyn rolniczych całego okręgu.

W padek mo ocyklowy

Jerzy Siabiak, lat 37, pracownik Zjednoczenia Energetycznego, jadąc motocyklem z Łasku do Pabianic zauważył pod Dobroniem wóz. Wskutek nagłego zahamowania, wyrzucony został z motocyklu na kamienie przydrożne, doznając pęknięcia czaszki. Przewieziony do szpitala w Pabianicach zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Śladem naszych artykułów

Nowa kasa biletowa na dworcu

Przed kilku tygodniami jeden z czytelników Głosu pisał o potrzebie uruchomienia na dworcu kolejowym drugiej kasy biletowej. Apel nie przeszedł bez echa. Naczelnik dworca ob. Bednarek, sprawę powyższą wziął do serca, umiał przekonać swe władze przełożone, uzyskując jednocześnie potrzebne kredyty na urządzenie drugiej kasy biletowej. Wspomniana kasa jest już czynna i otwierana była w wypadkach wzmoczonego ruchu pasażerów.

Trzeba iść z nadmienić, że w hollu dworcowym na wprost wejścia umieszczony został duży zegar wskazujący dokładnie czas. Jest to wielka wygoda dla pasażerów. Dotychczas bowiem zegar był umieszczony jedynie na peronie, a tym samym na miejscu niedostępnym dla publiczności, przebywającej wewnątrz dworca.

Wskazany byłoby umieszczenie w hollu pod zegarem dużej tablicy z rozkładem pociągów przychodzących i odchodzących.

Chłopi dotknięci klęską gradobicia otrzymują zaliczki

Tegoroczne burze gradowe spowodowały znaczne szkody w ziemiopłodach w wielu okolicach Polski. Dzięki jednak powszechnemu ubezpieczeniu, jakie istnieje w bieżącym roku w 8 województwach: kieleckim, łódzkim, rzeszowskim, wrocławskim, poznańskim, śląskim, warszawskim i gdańskim, obejmujących około 2 miln. gospodarstw rolniczych - Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych wyplaca rolnikom odszkodowania. Powszechnemu ubezpieczeniu podlegają: żyto, pszenica, jęczmień i owies, inne zaś ziemiopłodów rolnicy zgłasza do ubezpieczenia dobrowolnie.

O potrzebie tego ubezpieczenia świadczy najlepiej bieg opadów gradowych w maju i czerwcu. Upalna wiosna ze skłonnością do burz, oraz nagłe zmiany temperatury wywołały częste opady gradowe o dużej intensywności i szerokim zasięgu. Opady gradowe dotknęły niemal wszystkie tereny, a szczególnie województwa: kieleckie, gdańskie, poznańskie i rzeszowskie. W wielu wypadkach zboża zostały tak dalece zniszczone, że rolnicy musieli je zorać i zastosować uprawę zamienną (np. ryżka, późne ziemniaki).

PZUW w celu szybkiej likwidacji szkód zmobilizował około 1.000 likwidatorów spośród swych pracowników stałych i sezonowych, którzy przeszli uprzednio specjalne przeszkolenie w tym kierunku. Szkody wyrażone przez grad we wczesnym okresie, zostały zlikwidowane rolnicy, którzy musieli wskutek zniszczeń zorać pola i na nowo je uprawiać, otrzymali zaliczki w wysokości od 10.000 - 20.000 zł na każdy zniszczony hektar ziemiopłodów. W ten sposób Zakład umożliwił rolnikom zastosowanie uprawy zamienną na polach zniszczonych, nabycie ziarna lub sadzonek itp. Likwidacja szkód późniejszych jest w pełnym toku.

Na tle tegorocznych zniszczeń, spowodowanych przez grad, uwidacznia się celowość powszechnego ubezpieczenia pól od gradobicia i susznego postępowania Wojewódzkiego Rad Narodowych, które podjęły uchwały o wprowadzeniu tego ubezpieczenia na ich terenach. Ubezpieczenie to, dzięki swojej powszechności, jest bardzo dogodnym dla rolników, a składka jest stosunkowo niska i waha się w zależności od położenia gospodarstwa na terenie Polski w granicach od 5 do 9 zł od 1000 zł sumy ubezpieczenia. Rolnicy otrzymują pełne odszkodowanie za zniszczone pola według cen płaconych za zboże przez spółdzielnie rolnicze.

CENNIK OGŁOSZEŃ

w dzienniku „GŁOS PABIANIC” Za jednostkę obliczeniową dla ogłoszeń wymiarowych przyjęto 1 mm przez szerokość 1 tamu (szpalty) W tekście i za tekstem - 6 tamów po 45 mm. Ogłoszenia drobne liczy się za słowo Wielkość ogłoszeń Za tekstem Nekrologi Drobne od 1 do 100 mm 70 70 30 zł od 101 do 200 mm 110 110 od 201 do 300 mm 160 160 powyżej 300 mm 200 200 Ogłoszenia tabelaryczne, bilanse i kombinowane o 100 proc. drożej. Ogłoszenia w numerach niedzielnych i świątecznych o 50 proc. drożej

GŁOS organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje: Kolegium Redakcyjne. Wydawca: RSW „Prasa”. Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 66, III p. Druk: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa” Łódź, ul. Zwirki 17 tel. 206-62. Telefon: Redaktor naczelny: 219-11 Zastępca red. nac.: 219-0 Zastępca red. nac.: 219-23 Sekretarz odpowiad.: 223-25 Sekretariat ogólny: 224-25 Dział partyjny: 224-25 wewn. 18 Dział korespondentów rolniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennej: 219-42 Dział mutacji: 218-11 Dział miękki i sport: 254-21 wewn. 5 i 11 Dział ekonomiczny: 223-25 Dział rolny: wewn. 8 - 254-21 Redakcja nocna: 172-21; 156-81 Kolportaż: Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22 200-42 Administracja: 224-25 Dział ogłoszeń: 111-50 Łódź, Piotrkowska 68, tel. 111-50

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO legit ZMP na nazwisko Berzyński Zdzisław, Pabianice 168-k ZGUBIONO kartę rejestracyjną na nazwisko Wader Stefania Pabianice. 167-k

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO w Łodzi, ul. Jaracza 27

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA Łódź Daszyńskiego 34

TEATR LETNI OS ul. Piotrkowska 94

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY ul. 11-go Listopada 21

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA” Piotrkowska 243

TEATR MELODRAM Nieczynny z powodu prób.

kina

- ADRIA — „Krwawa Wendetta” godz. 16, 18, 20, 30.
- BAŁTYK — „Ulica Graniczna” godz. 16, 18, 20, 21.
- BAJKA — „Cygańska Miłość” godz. 17, 20, 21.
- GDYNIA — Program Aktualności Kraj. i Zagr. Nr 28” godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.
- HEL — (dla młodz.) „Za Wami Pójdą Inni” godz. 16, 18, 20.
- MUZA — „Cezar i Kleopatra” godz. 18, 20, 30.
- POLONIA — „Ulica Graniczna” godz. 15, 30, 18, 20, 30.
- PRZEDWIOSNIE — „Czarny Narcyz” godz. 16, 18, 20.
- ROBOFINIK — „Kulisy Ringu” godz. 16, 30, 18, 20, 30.
- ROMA — „Rosanna 7 Księżyców” godz. 18, 20, 30.
- REKORD — „Kurhan Malachowski” dla młodz. godz. 16.
- SWI — „Voleare” godz. 18, 20.
- FAIRY — „Czwarty Peryskop” godz. 16, 18, 20.
- LECHA — „Kariera” godz. 16, 18, 20, 21.
- WISLA — „Zbleg z Dartmoor” godz. 16, 18, 20, 21.
- WOLNOŚĆ — „Dziłbars” godz. 16, 18, 20.
- ZACHETA — „Dziłbars” godz. 16, 18, 20.

Uśmiechnij się!



sz. słow

SPORT X SPORT X SPORT

Koszulka z Białym Orłem czeka na Mistrza Polski.

W dniu dzisiejszym tor kolarski w Helenowie będzie miejscem zaciętej walki o zaszczytne miano mistrza Polski.

W dniu dzisiejszym publiczność łódzka będzie miała możliwość przekonania się naocznie o możliwościach naszej ekstraklasy kolarzy-sprinterów.

Analizując formę poszczególnych zawodników, spodziewać się należy, iż właściwa walka o zaszczytną koszulkę z Białym Orłem rozegra się pomiędzy trzema faworytami — Bekiem, Kupczakiem i Marchwińskim.

Sport w ZSRR



W wyścigu... Torpedo, który przyniósł zwycięstwo Dynamo 1-0 (0:0).

Polska dopiero na 4 miejscu w wyścigu dookoła Węgier

Trzeci etap wyścigu kolarskiego dookoła Węgier na trasie Miskolc — Budapeszt — Borsod —

Imprezy sportowe w dniu dzisiejszym

Tor kolarski w Helenowie: godz. 17 — Torowe krótkodystansowe Mistrzostwa Polski w kolarstwie.

Polacy z Francji w wyścigu dookoła Polski

Amhasada polska w Paryżu nadesłała list do Komitetu Organizacyjnego Wyścigu Dookoła Polski, w którym potwierdza

W kraju: Mistrzostwo Klasy Państwowej walczy będą w dniu dzisiejszym następujące zespoły

W Warszawie — „ŁKS Włókniarz”, ZSK — Ruch, AKS — Legia, Górnik (Szombierki) — Cracovia, Lechia — Polonia Bytom.

Tragiczna śmierć wiceprezesa sportowego Wł. K. S. „Naprzód”

Włókienniczy związkowy klub sportowy „Naprzód” w Rudzie Pabianickiej otrzymał wczoraj smutną wiadomość o utonięciu wiceprezesa sportowego ob. Roulka Jana, który wraz z sekcją kajaka klub

Co usłyszymy przez radio?

6.50 Sygnał czasu, 6.55 Program dnia, 7.00 Audycja dla wsi, 7.15 Muzyka popularna, 8.00 DZIENNIK PORANNY o raz przegl. prasy stol. 8.25 Muzyka popularna, 8.55 Audycja Społ. Komitetu Radiofonizacji Kraju, 9.00 Nabożeństwo z Krakowa, 10.00 Muzyka popularna, 10.20 Audycja regionalna, 11.00 (L) Program na dziś, 11.05 (L) Muzyka z płyt, 11.25 (L) Koleska komedia ludowa, 19.30 komunikaty, 11.30 (L) Koncert „Czechosłowacja przemawia do Polaków”, 20.00 (L) „Nieznanzi tu radiofonizacji” — wiadom.

Nasz poradnik

Władze Koła Sportowego i podział pracy

Naczelną władzą Koła Sportowego jest Walne Zebranie. Walne Zebranie zwołuje Zarząd Koła, powiadamiając o tym wszystkich członków pisemnie, lub ogłosze

Teodor Dreiser 170

Tragedia Amerykańska

Matka mnie zapewniała, że mozesz... Może skłonił gubernatora, by zmienił karę w ostatniej chwili? Może skłonił ojca McMillana, by zmienił o mnie zdanie i pozwolił raz jeszcze do niego? Odrzucił od siebie wszystkie grzeszne myśli. Odmienne! O, tak! odmienne! Jeśli tylko zachowasz mi życie, o, Panie! Nie pozwól mi umierać teraz... nie pozwól. Będzie się modlił... z całego serca będę! Ześlij mi siłę, zrozumienie, i wiare, i dar modlitwy. O, tak!

GŁOS

organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

d. c. n.